Nr. 234. We Lwowie Czwartek dnia 13 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sołotowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Czasawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Olborowicz 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: [illegible]

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Oratorskie wykolejenia.

Wiedeń 11 października.

Austryacki prezydent ministrów posiada talent oratorski. Z tego też powodu zapewne tak często przemawia, a pociąg ten do przemawiania mści się na nim, jak każda namiętność. Panu dr. Koerberowi własne jego mowy często wielkie sprawiają kłopoty. Przypomnijmy tylko mowę premiera, wygłoszoną na przyjęciu u marszałka we Lwowie. W mowie tej powiedział p. Koerber, że „auch der deutsche Besitzstand muss gewahrt werden". Ten, politycznie najważniejszy ustęp mowy prezydenta ministrów, mimo że towarzyszył mu cały sztab urzędników koncepcyjnych, z tak wielce odznaczonym p. Bieylebenem na czele i mimo, że podało ją c. k. biuro korespondencyjne, jak twierdził później p. Koerber, zostało podane niedokładnie, bo brakło w niem słówka „auch", — co dało powód do wielu nieporozumień i bardzo rozdrażnionej dyskusyi w prasie czeskiej.

Nieporozumienie usunął dopiero sam pan dr. Koerber w ponownej swej mowie, wygłoszonej na walnem zgromadzeniu związku przedstawicieli przemysłu fabrycznego, stwierdzając, że bagatelne to słowo auch przypadkowo w relacyach urzędowych opuszczono. Ale i to sprostowanie przemówienie dało powód do nowych nieporozumień. W owej mowie na walnem zebraniu związku reprezentantów przemysłu fabrycznego prezydent ministrów polemizował w sposób niezwykle ostry z mową, wypowiedzianą przez centralnego dyrektora towarzystwa akcyjnego „Alpine Montangesellschaft" p. Kestranka. Pan Kestranek na zgromadzeniu przemysłowców, dnia 5 lipca b. r., omawiając konkurencyę przemysłu węgierskiego z austryackim, wyrażał [illegible] ogromnemi ułatwieniami, jakich przemysł węgierski ze strony rządu węgierskiego doznaje, powiedział, że rząd austryacki przemysłowi austryackiemu konkurencyi niczem nie ułatwia, lecz, nakładając nań ogromne podatki, raczej utrudnia lub [illegible].

Dla przemysłu austryackiego prezydent ministrów ma zawsze w zapasie piękne słowa, lecz nigdy czynem ich nie poparł. Jak widać, zarzut p. Kestranka, był jednym z tych, z którymi się premier może najczęściej spotyka. Mimo to uwaga centralnego dyrektora „Alpine Montangesellschaft" silnie go widocznie dotknęła, bo aż do dnia dzisiejszego złość przeciw niemu w sercu chował. Odpowiedź prezydenta ministrów na walnem zgromadzeniu związku przemysłowców oprócz ustępów, które w ustach premiera wyglądały prawie na wycieczki osobiste przeciw p. Kestrankowi, zawierała także uwagi wysoce polityczną treść. Uwagi o energicznych zamiarach rządu wobec obstrukcyi w radzie państwa i w sejmach przyjął ogół polityczny z wielkiem zaniepokojeniem, jako zapowiedź przedłużenia i „pogłębienia" absolutystycznej ery § 14. I ogół [illegible] się pomylił. Pomyłkę tę stwierdza organ publicystyczny obecnego prezydenta ministrów Mont.-Revue, który powodowany dla zwykłych [illegible] rodzaj koranu. Monitor ministeryalny zapewnia w artykule, po raz nie wiadomo już który, [illegible], że p. Koerbera, że premier o naruszeniu lub nawet gwałtownej interpretacyi konstytucyi nie myśli. „Rząd zna swoją odpowiedzialność i pamięta o granicach, jakie konstytucya pełnomocnictwu rządu zakreśla".

Tydzień tj. aż do wyjścia następnego numeru organu p. Koerbera, możemy zatem być spokojni. Zdaje nam się atoli, że prezydent ministrów, chcąc utrzymać przez dziennikarstwo wiedeńskie i niektóre nie niemieckie szerzoną sławę o jego wielkim talencie wymowy, powinien zwłaszcza przy enuncyacyach politycznych wystrzegać się podobnych oratorskich wykolejeń. (—i.)

Z Kanady.

(Od naszego korespondenta).

Banff-hed Hines 18 września.

(Wiara i język osadników polskich. — Wynarodowieni. — Ich styka. — Polacy wobec wyborów do parlamentu).

Na zapytanie sz. redakcyi, czy immigranci polscy w Kanadzie zachowują wiernie wiarę ojców i czy się nie wynaradawiają, donoszę, że poważna większość wychodźców polskich jest wierną Kościołowi i religijną, jak w starym kraju, oraz nie zapomina języka ojczystego. Nie brak jednak pośród nas i wyjątków. Bywają tacy, którzy się wstydzą nietylko mowy, ale i własnego nazwiska polskiego. Oto przykład: Przybył do Kanady przed 14 miesiącami niejaki Henryk Pieczeński, rodem z Tłustego, w powiecie zaleszczyckim. Chce on uchodzić za Anglika; po polsku mówi tak źle, że go prawie zrozumieć nie można, a nazwisko rodowe Pieczeński przemienił na „Pleksman". Niedawno przyjechał tu szwagier Pieczeńskiego, nazwiskiem Brzozowski. „Pleksman" wyperswadował mu, że należy zmienić nazwisko, twierdził, że wstydzi się go jako Brzozowskiego i w rezultacie ostatni nazywa się teraz „Brosko".

Przekonaliśmy się, że tacy zaprzańcy własnej narodowości są zazwyczaj ludźmi bez charakteru; praca uczciwa jest im wstrętną, natomiast gonią za zyskiem, posługując się [illegible], podstępem, oszustwem. Biada przybyszowi z kraju, który dostanie się w ich sidła. Tacy „Pleksmani" wyludzają od immigrantów ostatni grosz i to pod najrozmaitszymi pozorami. Najczęściej przyrzekają nieobznajomionym z tutejszymi stosunkami przybyszom wyszukanie zajęcia, a za trud każą sobie płacić z góry po 10 dolarów (50 koron) od osoby. Gdy immigrant znajdzie czasem tą drogą pracę, niesumienny intrygant poczyna kopać pod nim dołki w tym jedynie celu, aby posada została opróżniona i aby ją można było komu innemu ofiarować, nb. za sowitą opłatą.

Wyczytawszy w Gazecie Narodowej o klęsce powodzi w Galicyi, opowiadałem o tem jednemu z takich wynarodowionych Polaków. Człowiek ten cieszył się z nędzy na ziemi polskiej, [illegible] przyjaciele powrócą do Galicyi i będą mogli za [illegible] kupować opuszczoną ziemię. Na szczęście, wyrodków takich jest u nas w Kanadzie bardzo mało.

Przy końcu października odbędą się w Kanadzie wybory do parlamentu. Walkę stoczą ze sobą dwa obozy: liberalny, który dotychczas dzierży ster rządów i zachowawczy, mający wielkie szanse powodzenia. Między Polakami a także i Rusinami w Kanadzie panuje duch obojętności politycznej bez granic. Przyczyną tego brak oświaty, brak poczucia ważności czynnego udziału w pracy publicznej. [illegible]

W Winnipeg, Man. wychodzi od kilku miesięcy pierwsza w Kanadzie gazeta polska Głos kanadyjski, w którym w sprawie wyborów czytamy, co następuje: „Tysiące polskich robotników skusiła partya liberalna, pięknemi słowami i obietnicami zwabili do Kanady, gdzie im obiecywano złote góry. Rodacy nasi, nie znając prawdziwego stanu rzeczy, przyjechali tu, pozbywając się w starym kraju swej ojcowizny w nadziei, że ich doprawdy czeka w Kanadzie lepsza dola. Tutaj dopiero przekonali się nasi ludzie, że ich okropnie oszukano. Poznają przechwalaną dobroć rządu, który się ich losem wcale nie zajmuje, pozostawiając ich na pastwę swych urzędników, którzy biedny lud wyzyskują w najokropniejszy sposób".

Głos kanad. pisze dalej o gorączkowej agitacyi, jaką rządowa partya liberalna wszczęła pośród Polaków kanadyjskich, wzywa ich, by się nie dawali brać na lep czczych obiecanek i popierali kandydatów konserwatystów, pod których rządami Polacy mogą się spodziewać lepszych czasów. W końcu wyraża wspomniany organ polski nadzieję, że gdy konserwatyści z Bordonem i Roblinem, mężami wielkich cnót i zdolności, na czele, obejmą rządy w całej Kanadzie, wszędzie będą się opiekowali Polakami tak, jak to już dzisiaj czynią w Manitobie.

Franciszek Wiarowski.

Z dalekiego Wschodu.

Na żółtych wodach Ta-lien-wan.

Ta-lien-wan 22 sierpnia.

(Ruchy eskadry japońskiej. — Wśród min rosyjskich. — Mury Dalnego. — Królowa załogi chińskiej. — Ta-lien-wan. — Obumarłe miasto. — Chińczycy).

Zdawało się nam, że ukończymy podróż morską tak, jak ją zaczęliśmy — sami, bez towarzystwa. Stało się inaczej: jechały z nami prawie wszystkie te okręty, które zastaliśmy w przystaniach wysp tajemniczych. Ich celem był: Dalny.

Tylko w czasie wojny można mieć osobliwe widowisko floty transportowej. Dziś z rana, na dane hasło komendy admiralskiej powstał nagle wielki ruch w zacisznej przystani.

Jęki syren splątały się z nawoływaniami komendy: „maszyny naprzód"! „maszyny w tył!" Okręty wykonywały z precyzyą nakazane ruchy i ustawiały się w szeregi, by później utworzyć jedną długą linię. Popłynęły następnie drogą, ściśle określoną na mapie. Zanim wyruszono, wymieniano mnóstwo sygnałów, rozkazów, które przechodziły z jednego okrętu na drugi, nadto słychać było wołania marynarzy, stojących na strażnicach, przytwierdzonych do masztów. Na czele wszystkich posuwał się olbrzymi pancernik „Suyen"; ztamtąd wychodziły hasła i rozkazy. Był to nasz przewodnik a zarazem obrońca w razie nagłego pojawienia się nieprzyjaciela.

Jechaliśmy wolno, ostrożnie. Ranek był pogodny, ale bez słońca, gdyż horyzont zasłaniały chmury. W takiej porze wszystko niepewne; mogło się zasłocić, powstać burza. Gdyśmy upłynęli 200 mil angielskich, pojawiły się szczyty gór Liao-tung. Chmury były coraz gęstsze, ciemniejsze, jakby śniegiem brzemienne. Ujżeliśmy setki dżonek chińskich a następnie wybrzeże, odległe od nas o 2 mile. „Suyen" dał znak, by okręty płynęły dalej bardzo ostrożnie. Sam zaś pancernik zatrzymał się: jego zadanie było spełnione; przestrzeń niebezpieczną minęli szczęśliwie. „Suyen" zawrócił i całą siłą pary popłynął z powrotem. Po kilku minutach widać było tylko czarną smugę dymu na horyzoncie.

Płynęliśmy koło wysepki San-szian-tau, która tworzy niejako widetę przy wjeździe do zatoki Ta-lien-wan. Z wysepki nawoływano, by płynąć wolno, niezbyt blisko brzegów, gdyż Japończycy nie zdołali jeszcze wyłowić wszystkich min. Wzdłuż brzegu wznosi się pasmo gór Sampson, czarnych, skalistych, niedostępnych. U stóp ich Japończycy stoczyli zwycięzkie bitwy pod Kin-czau i Nan-szan. Ze szczytu tych gór widać warownie Portu-Artura.

Przestrzeń oczyszczona z min wynosi zaledwie 300 metrów szerokości. Granice oznaczały dżonki i pływające kule czerwone. W miarę usuwania min linia bezpieczeństwa się rozszerza. Płynęliśmy po Żółtych wodach, które w ciągu obecnej wojny tyle już pochłonęły ofiar. Najwięcej istnień ludzkich padło pastwą nie walk jawnych na morzu otwartem, ale zdradzieckich min rozbójniczych. Kto wie, co będzie w przyszłości, w parę lat po ukończeniu wojny? Niejeden jeszcze statek pasażerski lub handlowy znajdzie grób w nurtach morza Żółtego od min które ujdą baczności ludzkiej.

W zatoce ruch; mnóstwo tam łodzi wojskowych i dżonek, a na nich żołnierze i rybacy. Gwarzą wesoło i śpiewają: widocznie połów był obfity. W tem wpadają od strony północnej dwa małe parowce; na każdym z nich po kilka olbrzymich kul okutych, najeżonych — to zdobycz nielada — miny rosyjskie ubezwładnione.

Zatoka. Okręty wojenne, transportowce, wyniosłe mury arsenału, frontony kilku zabudowań, wysokie kominy jakichś fabryk — oto wszystko, co widzimy przez binokle na tle zielonych pagórków odległych. Tak się przedstawia obecnie Dalny. Ale nie ta miejscowość jest celem naszej podróży. „Heijo-Maru" płynie do Ta-lien-wan, oddalonego o 4 mile od Dalnego.

Ta-lien-wan — to prastara królowa chińska tej zatoki. Miasto chińskie zasłaniają wysokie kasarnie rosyjskie z szarej cegły nietynkowanej. Kasarnie ustawione w równe rzędy; nad niemi sterczą w równych odstępach kominy, jakby karabiny sołdatów. Na zielonem wzgórzu oparkanionem widać las wielkich krzyżów trójramiennych — to cmentarz prawosławny. U stóp pagórków puste baraki drewniane, które służyły Rosyanom za stajnie dla koni. Gdyśmy się zbliżali do brzegu, słychać było głuchy łoskot, jakby z pod ziemi się wydobywający. Kolega Bourleigh z *Daily Telegraph* wyjaśnił mi, że to odgłosy armat z pod Portu Artura. Po wylądowaniu jużeśmy tego łoskotu nie słyszeli.

Dłuższy czas zabrało przenoszenie na ląd koni i bagaży. Postanowiłem zwiedzić Ta-lien wan. Miasto przedstawia obecnie widok ponury, przygnębiający. Wszędzie mnóstwo zabudowań opustoszałych, z oknami powybijanemi. Nad wieloma domami napisy rosyjskie. Wzdłuż dróg ciągną setki wozów chińskich, wiozących amunicyę japońską. W pobliżu portu widać całe góry worów z ryżem; pilnuje ich japońska straż wojskowa. W domach prywatnych drzwi i okna roztwarte na oścież; wewnątrz pustka i zniszczenie. Ocalały gdzieniegdzie małe ogródki, w których kwitną kwiaty. Wojsko wyrusza z okrętów transportowych i biwakuje na placach Ta-lien-wanu, rozniecając ogniska. Tu i ówdzie spotyka się Chińczyków. Chodzą krokiem powolnym, obojętni, spokojni, jakby ta ziemia nie była ich ojczyzną, a wojna obecna nie miała rozstrzygać o ich losie.

J. Jeżdyński.

Wojna rosyjsko-japońska.

Odgłosy proklamacyi Kuropatkina.

Odpowiedział mikado. Mało znamy z tej odpowiedzi, ale można z tego, co o niej wiemy, wnosić, że opiewa skromnie — tak, jak właśnie Kuropatkinowi odezwać się wypadało. Mikado powiada, że „na rozstrzygnięcie dłużej jeszcze czekać trzeba" — więc w zapowiedziany przez Kuropatkina pogrom rychły, ani nawet daleki, mikado nie wierzy. A wraz z mikadem nie wierzy cała prasa europejska i amerykańska — i owszem nowe, ale już dobitne cięgi Rosyanom zapowiada.

W Rosyi obudziła proklamacya nadzieję, że już minęły ciężkie dni próby, że nadejdą dni jasne. I tak samo też prasa rosyjska ją pojmuje — wszelako w przeważnej części wcale się nie uwodzi optymizmem i owszem zaznacza, że ofenzywa rosyjska nie będzie marszem tryumfalnym aż do Jalu, że pochłonie daleko więcej ofiar, niż dotychczasowa obrona porwała.

Przychylna caratowi konserwatywna prasa berlińska milczy — znak to złej wróżby. Inne, znamienitych sprawozdawców wojskowych posiadających pisma berlińskie podnoszą przedewszystkiem, że tę nową taktykę car nakazał i pytają, jaki też jej cel? I odpowiadają, że Rosyanie złą snać obrali chwilę do ofenzywy. Jeżeli bowiem Kuropatkin prawi żołnierzom w proklamacyi o równej obu przeciwników sile, to jest to z pewnością nieprawdą. Pod Liaojanem byli oni prawie równie silni, po bitwie obaj otrzymali posiłki i jeśli nawet Japończycy pod Liaojanem większe straty ponieśli niż Rosyanie, to też po bitwie znacznie większe od nich otrzymali posiłki. Można uważać za pewne, że Japończykom przybyły dywizye 7 i 8, tudzież dywizya formozańska, które zapomocą swoich krótkich komunikacyj łatwo ściągnąć mogli. Tyle przy swojej długiej linii komunikacyjnej Rosyanie ściągnąć nie mogli i co do liczby są z pewnością słabsi od Japończyków.

Z tym wywodem godzi się świeże mukdeńskie doniesienie „Ross. Ajencyi Tel.", że Japończycy otrzymali przez Inkou 15.000 w posiłkach i że w tych dniach jeszcze trzech dywizyj się spodziewają.

Podnoszą oraz pisma berlińskie, że armia japońska od tylu miesięcy szczęśliwie operowała i do zwycięztwa nawykła; armia, która tak atakować umie, potrafi się też bronić. Stan rzeczy jest dla Rosyan nie mniej fatalny, jak w dotychczasowej defenzywie.

Wybornie obsługiwana prasa amerykańska nie wie, co robić z proklamacyą Kuropatkina. Jedni sądzą, że to tylko tani „szmermel", drudzy zaś, że z Petersburga naciśnięto Kuropatkina do tego kroku desperackiego; na to drugie zdanie piszą się wojskowi amerykańscy. W poselstwie japońskiem w Waszyngtonie powitano proklamacyę z takim zapałem, jaki Kuropatkin tylko u swoich wojsk mógł przypuszczać. Anglicy biorą ofenzywę rosyjską bardzo poważnie, ale sądzą, że ruszając na południe Kuropatkin poprostu wzywa Japończyków, aby go zgnietli. Sądzą zaś w ogóle, że musi być już bardzo źle z Portem Artura, jeśli Kuropatkin do ofenzywy przechodzi.

Prasa francuska sądzi, że w Petersburgu trochę za spiesznie ufają w zwycięstwo. Znamienity petersburski korespondent *Matina* zapewnia, że Kuropatkin wskutek przedstawień z Petersburga i Peterhofu przechodzi w ofenzywę.

Prasa wiedeńska wykazuje, że przejście Rosyan do ofenzywy nie znaczy nic innego, jak tylko, że się czują silniejszymi niż dotąd i dlatego większe teraz mają widoki pobicia nieprzyjaciela. Ale ta przewaga nie może być znaczna. Względy militarne nie dopuszczają ofenzywy; jeżeli zaś nakazuje ją wzgląd na Port Artura, to zawsze bywa rzeczą fatalną, gdy na wojnie względy polityczne górują nad militarnymi. Korpus Stackelberga, wyruszywszy na odsiecz, wrócił wprawdzie tylko z podbitemi oczyma, ale ztąd jeszcze nie racya, narażać całą armię na operacyę, do której sił jej nie starczy.

Celem Kuropatkina jest — powiada *N. Freie Presse* — wyswobodzenie Portu Artura, musi zatem starać się zepchnąć armię japońską z pozycyi Liaojan Hajczen-Port Artura tj. zwrócić się przeciw zachodniemu skrzydłu japońskiemu, które obejśćby należało. Ale utrudnia to i po prostu niemożebnem czyni dolny bieg rzeki Hunho, czyby na prawym, czy na lewym jej brzegu postępować chciano. W pierwszym wypadku trzebaby ją przekroczyć wobec nieprzyjaciela, w drugim zaś wysunąć się z trudem z nizin ku wzgórzom, do czego takiej trzeba przewagi, iżby tysiące ludzi poświęcić można, w kącie zaś między Taitsiho i Hunho czekałaby katastrofa.

Pozostaje zatem tylko frontowe uderzenie na lewe skrzydło japońskie, ale zwycięztwo nie przyniosłoby tu żadnych korzyści strategicznych. Obejść zaś prawe (wschodnie) skrzydło japońskie, byłaby to operacya wielce doniosła, ale tak samo trudna, jak atak Kurokiego na lewe skrzydło rosyjskie, który tam się nie udał. Gdyby atak na tym terenie był łatwym, byłby go Oyama z pewnością podjął, dopóki miał przewagę. Ale Oyama pozostawia go Rosyanom i jeśli się dowiedział o ich pewności zwycięztwa, to zapewne pomyślał: *Hic Rhodus, hic salta!*

Kuropatkin ma obecnie ręce zupełnie wolne! — donoszono półurzędowo z Petersburga. Jak się coraz wyraźniej okazuje, nie z jego to głowy wyszła Minerwa ofenzywy, że narzucono mu ją z Petersburga. Położenie Kuropatkina obecnie nie jest tego rodzaju, iżby z jakąkolwiek pewnością mógł liczyć na powodzenie. Jeśli się mu cel nie uda, jeżeli nadto może pobity, rozgromiony zostanie, to w Petersburgu i w Charbinie umyją ręce, tłumacząc się, że przecie Kuropatkinowi, jak tego opinia wymagała, dano swobodę zupełną — i jaki skutek?...

Na lądzie.

Telegramy rosyjskie znowu kłamią, niemal komicznie. Rosyanie wcale nie zajęli Jentai a jeśli *Birż. Wiedomosti* donoszą, że Kuropatkin już o 60 kilometrów na południe się posunął, to jużby i Liaojan zdobył. Operacye Kuropatkina miały się d. 5 rozpocząć, tydzień mija i nie postąpił naprzód. Aby napowrót zdobyć teren postradany, widzi się on zmuszonym pójść za przykładem Japończyków i postępować drogami i stronami dotychczas niezbadanemi.

Z chwilą rozpoczęcia ofenzywy przez Kuropatkina zaprowadzono znów po stronie japońskiej jak najściślejszą cenzurę wszelkich

---

40

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Cofnęła się na plan drugi. Nie chciała przeszkadzać mu swoją osobą w dokonaniu dzieła, które wypełniało całą jego istotę. I ona zupełnie oddała się temu dziełu, aby dojść z mężem i do duchowej spójni. Jeżeli rozum dyktował jej inne jakieś zdanie, aniżeli to, które jej mąż głosił, natychmiast swoje własne zagłuszała. Starała się wczuć w myśli męża i jeżeli w tem, co on mówił i czynił spostrzegała kiedy niejasności i sprzeczności zarzucała sobie, że nie jest zdolną go rozumieć. Chciała być pierwszą i jedyną, którąby go zupełnie rozumiała. Gdy jednak wnikała w najtajniejsze głębie jego nauki, znachodziła czczość — i opadały jej ręce.

W ostatnich czasach z powodu swej choroby nie mogła pomagać mężowi w pracy. Zastąpiły ją panna Adelaida i panna Gleiwitz, czasami przychodziły także inne panie i panny.

Liselotte nie była zazdrosną. Czciła go zbyt głęboko, aby przypuścić u niego możliwość niewierności. Tylko rósł w niej ciągle lęk, ponieważ widziała, że staje się mężowi coraz bardziej obcą.

. . . .

Altenhagen dłuższą już chwilę patrzał na swoją żonę, która z zamyślenia przeszła w cichy płacz. Szanował jej smutek, ale nie umiał się w niego wczuć.

— Liselotto — mówił, uspokajając ją — zbierz siły. Nie pojmuję, skąd to pochodzi, że ty zawsze taka silna i stanowcza, teraz tak bardzo poddajesz się żalowi. Przecież możemy mieć jeszcze nadzieję...

— Och, nie o to idzie. Nie potrafię ci wytłumaczyć mego stanu; chwilami mi się zdaje, jakby część mojej istoty umarła. Dla ciebie to dziecko było tylko pojęciem syna, którego mieć chciałeś, dla mnie było ono moją własną cząstką.

Altenhagen nie znalazł żadnej odpowiedzi. Powstał, przybliżył się do niej i pogłaskał jej główkę.

Popatrzyła na niego, a on w jej wzroku spostrzegł tyle cierpienia, że serce mu zadrżało.

— Liselotto — mówił łagodnie — potrzeba, abyśmy wyjechali z Berlina. Pojedziemy na dwa tygodnie do Turyngii i będziemy oddychać czystem, teraz już mroźnem górskiem powietrzem. Tam głowa twoja ochłonie a serce się ukoi. Nieprawdaż, pojedziemy?

Sądził, że ona się ucieszy. Lecz ona nie miała w tej chwili siły do radości, chociaż przypuszczała, że taka podróż bardzo dobrze na nią wpłynie.

Zapytała nieśmiało:

— A ty mógłbyś wyjechać?

— Oh, uwolnię się. Pfiffendorf w mojem zastępstwie przewodniczyć będzie zgromadzeniu. Nie będzie na niem nic nowego. I wogóle stają się one zupełnie podobne do siebie. Zapytuję nieraz sam siebie, dlaczego nie postępujemy naprzód. Zyskujemy wprawdzie nowych zwolenników, ale dawni nie wzrastają do wysokości, na jakiej chciałbym ich mieć. Mówi się i mówi, zachęca, a właściwie nic się nie dzieje. Gdy jednak to powiem, zaraz słyszę: czego chcesz, nie możemy przecież jednym zamachem przenicować społeczeństwa. Ale nie spodziewam się tego wcale, wyobrażam sobie tylko, że duchowa siła poszczególnych jednostek powinnamy się wydatniej przejawiać. Tymczasem w gruncie rzeczy wszyscy prowadzą takie same życie, jakie przedtem wiedli.

Liselotte słuchała go uważnie. Czuła, że on się zwierza przed nią. I usiłowała się zmusić do gorączkowego zainteresowania się losami i postępami odrodzonych. W ostatnich czasach bowiem bardzo się od nich odsunęła.

To, co Wawrzyniec teraz powiedział, przeczuwała oddawna. Wśród odrodzonych mielono ciągle jedno i to samo i poczynało to już być dziecinnem. Zgromadzenia, broszury, spory między członkami i polemiki w „Głosie prawdy". Potem uroczystości, które nigdy nie stawały się tem, czem je mieć chciano i które od innych wieczorów muzykalnowokalnych lub wycieczek tylko tem się różniły, że wygłaszano na nich nudniejsze odczyty.

Naraz zabrzęczał dzwonek przy drzwiach. Oboje ze zdziwieniem popatrzyli na siebie. Była już dziesiąta wieczór.

Obojga owładnęło przeczucie, że coś nieprzyjemnego puka do nich.

Wawrzyniec poszedł otworzyć drzwi.

Wbiegła panna Gleiwitz.

— Co panią sprowadza o tak spóźnionej porze?

Panna Gleiwitz nawet się nie przywitała. Była czerwona, oczy jej paliły się gniewem i ciężko oddychała.

— Słuchaj pan, panie hrabio, wietrzę ogromną podłość. Chodź pan natychmiast ze mną; dorożka czeka na dole. Zaskoczymy nędzników!

— Panno Zofio! Temperament porywa panią i chcesz z armat strzelać na wróble. Usiądź pani spokojnie i opowiedz nam, co to takiego strasznego się stało.

— Nie, hrabio, nie ma teraz na to czasu. Doktor Heinz przysłał mi taką kartkę.

I podała hrabiemu bilet.

Altenhagen odczytał: „Zawiadamiam, że Pfiffendorf zwołał zgromadzenie do naszego lokalu. Trzeba powiadomić o tem Altenhagena".

Wawrzyniec spojrzał na swoją żonę.

— Dziwne!

— Bardzo dziwne — zawołała panna Gleiwitz gwałtownie. — Wiesz pan przecież, że od dłuższego już czasu obchodzi on członków gminy i agituje przeciw panu; oskarża, że pan go nadużył i... czy ja wiem, co jeszcze. Od dawna mu już nie ufam.

— Dopóki się o przeciwieństwie nie przekonam, uważać go muszę za przyjaciela — rzekł Wawrzyniec poważnie.

— To chodź pan ze mną i będziesz miał te dowody. Jeżeli wejdziemy przez boczne schody, możemy wszystko widzieć i słyszeć, nie będąc widziani.

— Nie wciskam się, gdzie mnie nie zaproszono i nie podsłuchuję.

— Pozostań — rzekła Liselotte. — On nie dorósł do ciebie. Na ludzi, którzy ciebie czczą, żadnego wpływu mieć on nie może.

— Ach, wy marzyciele, idealiści — zawołała panna Gleiwitz. — Najpierw nauczcie się świat poznawać! Chodź pan, bo czas ucieka!

— Idę z panią — rzekł Altenhagen. — Bądź zdrowa, Liselotto. Ty nie możesz pójść ze mną; zanadto podrażniłaby cię cała ta sprawa.

Panna Gleiwitz wybiegła już z pokoju, a za nią podążył Altenhagen.

(C. d. n.)

depesz, tak że z obozów japońskich żadnych na razie nie ma wiadomości. Prasa angielska ogranicza się więc głównie do dalszego roztrząsania szans rosyjskiej akcyi zaczepnej, przyczem bez wyjątku prawie dochodzi do wniosków dla Rosyan niekorzystnych.

Z Londynu telegrafują dziś, że marszałek Oyama wydał w Liaojanie do ludności chińskiej proklamacyę, w której zapowiada, że oczekiwać należy w najbliższych dniach nowej bitwy. W Liaojanie znajduje się 30.000 piechoty, prawie wyłącznie rezerwy, dalej dwie brygady kawaleryi i nieco artyleryi.

Port Artura.

„Biuro Reutera" donosi, że Japończycy, którzy opuścili Dalny, opowiadają, że dnia 9 bm. Japończycy zdobyli kilka mniej ważnych pozycyi na wzgórza Kozak. Rosyanie stawiali tylko słaby opór. Później atoli Japończycy, rażeni silnym ogniem artyleryi rosyjskiej, musieli pozycye te opuścić i cofnąć się.

Z rosyjskiej strony oświadczają, że od ostatniego ataku nie było żadnych większych walk pod Portem Artura. W nocy z 5 na 6 bm. wojska japońskie wylądowały w zatoce Takhe, skąd wyparły Rosyan. Japończycy codziennie przez trzy godziny bombardują miasto. „Nowyj kraj" znów wychodzi.

Rosyanin, który przybył do Czifu z Portu Artura, opowiada, że d. 5 b. m. uderzyli Japończycy na szańce, wysunięty ku północy od fortu [illegible] i zdobyli go zupełnie. Z załogi, napadniętej w ciemnościach, kto nie zdołał ujść, zginął. Dopiero z brzaskiem dnia zaprzestali Japończycy szturmu.

Wewnątrz twierdzy wszystko po dawnemu. Nikt nie myśli nawet o poddaniu się, a wszyscy są przekonani, że Kuropatkin przyjdzie z odsieczą. Żywności jest jeszcze dosyć, nie braknie też i wody. Szpitale przepełnione rannymi, lecz załoga nie traci ducha, podtrzymywana przez dzielność Stessla.

Przychwycony przez Japończyków okręt „Surbaa" próbował przełamać blokadę, aby dostarczyć Rosyanom żywności. Ładunek jego stanowiły konserwy. Parowiec, którego właścicielami są amerykańscy obywatele, przewieziono do Niuczwangu, ładunek zaś skonfiskowano.

Jak obecnie stwierdzono, japońska kanonierka „Heizen" d. 18 września w zatoce Gołębiej wjechała na minę i zatonęła. Z załogi uratowano tylko 4 ludzi.

Nagana dla floty czarnomorskiej.

Surowy „wygowor" dla oficerów marynarki dowódca floty czarnomorskiej w następującym rozkazie dziennym: „Minęło już półtrzecia miesiąca, odkąd są w ruchu kontrtorpedowce, — dosyć czasu, aby ci, którzy po raz pierwszy kontrtorpedowcem dowodzą, jeżeli nie zupełnie się z komendą obznajomili, to przynajmniej okręt swój w linii frontowej utrzymać potrafili. D. 2 września wyruszyły połączone eskadry kontrtorpedowców do zatoki Inkermańskiej i stanęły powtórnie. Nie można powiedzieć, iżby ta jazda chwacko wykonana była. Wielu kolegów boi się widocznie swoich okrętów i mają apatyę do swoich obowiązków. Widać to z odstępów, jakie między poszczególnymi okrętami zachowywano — odstępy te wynosiły aż do dwóch kabli (kabel tyle prawie, co dwa kilometry; p. r.), podczas gdy jeden wystarczał. Brak uwagi w kierowaniu okrętem uwydatniał się pod innym względem. Tak np. jeden kontrtorpedowiec i dwa torpedowce przepłynęły na trzy ćwierci kabla koło mnie, nie spostrzegając mnie i nie salutując, przyczem na jednym torpedowcu drąg z banderą wojenną krzywo stał i tak wyglądał, jakby na nim nie banderę wojenną, ale bieliznę do suszenia wywieszono. Tak nie należy postępować z banderą wojenną. O stanie i wartości każdego okrętu wojennego sądzi się słusznie z wyglądania zewnętrznego; im większy rygor i staranność w służbie, tem ściślej wypełnia każdy swoje obowiązki. Okazuje się z zewnętrznego wyglądania okrętu i ze służby przedewszystkiem na pokładzie górnym i służy jako nieomylny probierz poczucia obowiązku, umienia i umiłowania sprawy u dowódzcy okrętu."

Z Charbina przyszedł telegram do Warszawy, że w lazarecie, zorganizowanym i wysłanym z inicyatywy ks. arcybiskupa warszawskiego, leczy się książę Jaime Bourbon, rotmistrz pułku kozaków, przydzielony do szczególnych poleceń przy dowódcy armii mandżurskiej. Książę spadł z konia i doznał ciężkich obrażeń.

Komisye sejmowe.

Na posiedzeniu komisyi wodnej, w którem wziął udział imieniem rządu starszy radca budownictwa Ingarden, zażądał p. Bobrzyński szczegółowego wyjaśnienia, w jakiem stadyum znajduje się sprawa regulacyi Górnej Wisły i Skawy i dlaczego roboty te są zwlekane. P. Ingarden udzielił wyjaśnień, które zostaną podane w sprawozdaniu komisyi.

Komisya sanitarna zajmowała się wczoraj wieczorem sprawą wyboru miejsca pod zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Sprawa ta przydzieloną została komisyi budżetowej z tem, ażeby porozumiała się w tej mierze z komisyą sanitarną. Wydział krajowy oświadczył się za gminą Lusina w powiecie Podgórskim. Komisya sanitarna na wczorajszem posiedzeniu oświadczyła się za budową zakładu dla obłąkanych w Skawinie, w powiecie Podgórskim i uchwaliła polecić wydziałowi kraj., aby przedłożył sejmowi wnioski w sprawie zakładu. Ostateczna zaś decyzya w tej sprawie zawisła jest od uchwały komisyi budżetowej.

W komisyi drogowej przeprowadzono na podstawie referatu p. Sali generalną dyskusyę nad projektem ustawy o sadzeniu drzew przy drogach publicznych. Komisya przystąpiła następnie do rozprawy szczegółowej projektu ustawy.

Komisya gospodarstwa kraj. przeprowadziła wczoraj dyskusyę nad referatem posła Sękowskiego w przedmiocie kraj. niższych szkół rolniczych. Sprawozdanie zaznacza potrzebę dalszej rozbudowy tych zakładów naukowych, wzrost frekwencyi a nadewszystko fakt, że prawie trzy czwarte wychowanków tych szkół pracuje na roli, a zatem szkoły te [illegible] w chwili ich zakładania. W obszernej dyskusyi wzięli udział posłowie Gorayski, Cielecki, Struszkiewicz, Stadnicki, Vivien, członek wydziału kraj. Pilat i sprawozdawca poseł Sękowski. Uchwalono sprawozdanie i rezolucyę o założenie w roku 1906 nowej niższej szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem.

Następnie przyjęła komisya sprawozdanie p. Sękowskiego o kraj. ogrodniczej szkole w Tarnowie, poczem poseł Vivien referował sprawozdanie o szkole rolniczej w Czernichowie. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Struszkiewicz, Gniewosz, członek wydziału kraj. Pilat i inni, oraz sprawozdawca Vivien, komisya przyjęła sprawozdanie referenta.

Na życzenie p. Adama Skrzyńskiego sprawozdawcy o zbożowych składach publicznych w Krakowie, przeprowadzono informacyjną dyskusyę, w której zabierali głos posłowie Gniewosz, Vivien, Gorayski, Pilat i t. d. Zgodzono się na zasadnicze myśli, które sprawozdawca p. Adam Skrzyński zaproponował.

Na wniosek posła Agopsowicza uchwalono odmowne załatwienie wniosku posła ks. Szpondra o zakaz wywozu choinek za granicę kraju,

W końcu referował p. Mikołaj Krzysztofowicz sprawozdanie o zimowych szkołach rolniczych i nauczycielach wędrownych.

Dziś rano obradowały komisye szkolna, gminna i budżetowa.

Z klubów.

Klub demokratyczny uchwalił wczoraj na wniosek p. Głąbińskiego w sprawie utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie trwać na razie przy zeszłorocznej swej uchwale, to jest głosować przeciw założeniu tego gimnazyum, zarazem uchwalił jednakowoż prosić swego prezesa, ażeby w stosownej chwili zwołał klub w celu powzięcia stanowczej uchwały. Dalej uchwalono, iż na sejmowem Kole polskiem, zwołanem na 15 bm., ma przewodniczący klubu demokratycznego podać powody, które skłoniły klub do żądania zwołania Koła, tj. ogólny stan polityczny w państwie, stanowisko Koła polskiego i podróż do Galicyi ministra prezydenta Koerbera.

Wreszcie w kwestyi reformy wyborczej klub oświadczył się przeciw wnioskowi zaprowadzenia bezpośrednich, tajnych wyborów do sejmu a za zaprowadzeniem V kuryi według zasad, przyjętych przy wyborach do rady państwa.

Klub autonomistów omawiał dziś sprawy drogowe i gminne.

Listy z kraju.

Tłumacz 11 października.

(*Sejmik relacyjny posła Urbańskiego*).

Minęły dwa tygodnie, jak zdarzył się w życiu politycznem powiatu Tłumackiego znamienny fakt, zasługujący tem bardziej na uwagę, że okoliczności, wśród których zaszedł, są tego rodzaju, iż możnaby stwierdzić identyczność tychże także w innych powiatach i to prawie w całej wschodniej części kraju.

Od 4 miesięcy pracuje całe dziennikarstwo ruskie na niwie politycznej powiatu tłumackiego. Nie ma instytucyi ani państwowej, ani autonomicznej, którąby przynajmniej raz na tydzień nie została obsypaną słodyczami, jakie w ogóle pracownie ruskie i ich naczelny cukiernik *Diło*, stworzyć mogą. Czem wyżej kto w powiecie stanął, czem wyższą indywidualnością się odznaczył, o tem większą dawkę dla niego postarała się z nieprzebranych zapasów *Diła* ruska ekspozytura w powiecie. Systematyczna ta praca ruskiego sztabu jeneralnego odnosiła powoli ten skutek, że miarodajne czynniki w powiecie zaczęły się zastanawiać, w jaki sposób odsłonić przewrotność tej kreciej roboty jednostek ruskich. Bo jest to znamiennem w życiu narodowości ruskiej, że każdy z nich i w każdej sytuacyi przemawia nie w imieniu własnem, ale zawsze od razu w imieniu całego narodu. Czytający *Diło*, *Hajdamaków* lub *Swobodę*, albo przysłuchując się mowom posła czy akademika lub diaka nawet, dziwić się zawsze musi — że wszyscy ci ludzie i każdy z nich z osobna zawsze pisze i mówi w imieniu „naroda".

W tej przesadzie leży ciężka choroba narodowa i zarodek niejednej przykrości, jakie Rusinów na arenie politycznej spotykają, bo spotykać muszą. Stosownie do rozpoznanej tej choroby wybranem zostało w powiecie tłumackim lekarstwo, na pozór paradoksalne, ale, jak wynik okazał, niezmiernie skuteczne. Oto dano możność tutejszym gazeciarskim paszkwilantom wystąpienia nie pod osłoną anonimów, ale oko w oko w obec ludu ruskiego — możność wypowiedzenia krzywd, tak tkliwie opisywanych.

Poseł Jan Urbański zaprosił wszystkich wyborców swoich z kuryi wiejskiej, oraz reprezentantów inteligencyi ruskiej na dzień 26 września br. celem sprawozdania z czynności poselskiej. Około 250 osób, przeważnie Rusinów, jawiło się o oznaczonej godzinie. W godzinnym wywodzie składał p. Urbański relacyę z czynności sejmu w ostatnich 3 latach; nie pominął ani jednej ważniejszej sprawy; poruszył szczegółowo gimnazyum stanisławowskie, biura pośrednictwa pracy, włości rentowe, ustawę parcelacyjną i reformę wyborczą it. p. oprócz spraw powiatu ściśle ekonomicznych.

Po skończonym wywodzie zabrał głos p. Iwan Borodajkiewicz, znany ojciec radykalizmu chłopskiego w powiecie, biorący od 15 lat gorący udział w odrodzeniu Rusi. Przemawiał dwie godziny. Poruszywszy ustawę łowiecką, poświęcił przeważną część mowy reformie wyborczej. Apostrofując posła, żądał atoli w końcu zwalczania nie Polaków, ale „partyi krakowskiej jako źródła wszystkiego złego w kraju". Zaznaczał wyraźnie i kilkakrotnie, że przemawia, chociaż Rusin, w imieniu ludu tak polskiego, jak i ruskiego, „gdyż dla obu droga wspólna". Przemawiało jeszcze kilku wyborców włościan-Rusinów, ale wszyscy bili w jeden tylko dzwon: w poprawę bytu materyalnego włościaństwa, uginającego się pod ciężarem tegorocznych klęsk elementarnych.

W przerwie dyskusyjnej oglądano się za znanym powszechnie w powiecie sztabem ruskiej polityki; i ot! zaszedł na wstępie wspomniany fakt — nie jawił się nikt z jego więcej licznych aniżeli sumiennych pracowników. Nie było od lat 3 ani prażniku, ani zgromadzenia żadnego, na któremby każdy z nich nie zabierał głosu przynajmniej raz jeden — w imieniu narodu. A dzisiaj na zgromadzeniu wyborców armia rzekoma jawiła się a wszyscy jenerałowie pozostali ostrożnie w domu. Co ich skłoniło do tej kwintesencyi rozumu politycznego, jest jasnem; bo jużciż nie strach przed posłem lub przed kilku Polakami powstrzymał ich od udziału, ale lęk i trwoga przed ową armią ruską, która nie uznając samozwańczych mandatów kilku rozwydrzonych jednostek, na program pajdokracyi *Diła* nie przysięgła, ale przeciwnie ze wstrętem odpycha wszelkie te hasła, jakiemi owe jednostki żyją. Potrzeba było uniknąć za każdą cenę zdemaskowania szarlatanery politycznej w powiecie.

Po jednozgodnem uchwaleniu wotum ufności i to na wniosek jedynego ruskiego księdza, obecnego na zgromadzeniu, zabrzmiał ruski chorał „Mnohaja lita" na cześć posła Urbańskiego. Dlaczegoż nie jawili się ci wszyscy rycerze paszkwilu odśpiewać „Ne pora Lacham służyty"? Odpowiedź nie trudna — bo byliby usłyszeli z ust ruskiego włościaństwa waryant „Ne pora jegomościam służyty!"

Fakt zwołania wspomnianego zgromadzenia przez posła Polaka, w powiecie, zamieszkałym w trzech czwartych przez Rusinów i to w przededniu otwarcia sejmu, świadczy o wielkiej odwadze tego posła, ale zarazem i o gruntownej znajomości stosunków politycznych w Tłumackiem. Bo jednogłośne wotum ufności obok wezwania, by poseł Urbański na przyszłość zgłosił swą kandydaturę do rady państwa z tej samej kuryi, jest chyba dostatecznym dokumentem, że kierunek polityczny *Diła* i jego adherentów w powiecie tłumackim utracił grunt pod nogami.

Włościaństwo ruskie w powiecie tłumackim neguje program walki językowej, wiedząc, że mu nikt języka nie odbiera — natomiast podnosi hasła ekonomicznej pracy i dlatego oddaje mandat w ręce człowieka, który żyje z pracy.

Królowa Korony Polskiej.

W miesiącu maju, grono niżej podpisanych powzięło myśl ozdobienia złotą koroną cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim oo. Jezuitów, z dawna przechowywanego a jak wiadomo, upamiętnionego też doniosłym wielce faktem historycznym. Przed tym to bowiem obrazem, w r. 1656, na życzenie i w obecności króla Jana Kazimierza nuncyusz papieski Piotr Vidoni przydał solennie dodatkową inwokacyę do litanii loretańskiej w słowach: „Królowo Korony Polskiej" na co tysiączne rzesze ludu wraz z monarchą swoim na czele kornie i wśród łez odpowiedziały: „Módl się za nami!", tak już odtąd modlić się i wołać postanowiwszy na wieki.

Tę przeto pragnąc uczcić naszą Królowę w Jej drogim tyle roku jubileuszowym, zwróciłyśmy się wówczas z prośbą do ogółu o ofiary w kosztownościach, monetach, kruszcach, w starych a zbytecznych przeżytkach rodzinnych I chciała widno Najświętsza Marya Panna mieć najświetniejszą na skroniach Swoich, rękami zbożnych Polek uwitą koronę, skoro głos nasz spotkał się wszędzie z potężnym oddźwiękiem. Powiemy nawet więcej: ofiarność pań i panów naszych wszelkich warstw z całego kraju przeszła najśmielsze oczekiwania, stwierdzając niezbicie raz jeszcze wiecznie żywą, bezmierną u nas miłość dla Niepokalanie Poczętej, a zarazem wyjątkowe, ogromne nabożeństwo do tego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia.

Wobec tego stanu rzeczy, jakby żywiołową siłą wytworzonego, postanowiłyśmy uczynić krok dalszy. Oto nie poprzestałyśmy tylko na pierwotnym zamiarze, lecz po głębszej rozwadze umyśliłyśmy starać się wprost o ukoronowanie tego cudownego obrazu, o jedno jeszcze widome udokumentowanie kultu Polski dla Swej Królowej w podobny sposób, jak to uczyniono w dniach ostatnich w Tarnobrzegu i Tuchowie. Zwierzchnictwo kościoła przyjęło tę naszą intencyę życzliwie, co ważniejsze jednak, Najprzewielebniejszy Arcypasterz dyecezyi lwowskiej raczył nie odmówić swej dostojnej aprobaty, a nawet zachęcił nas ku temu łaskawie. Poczynione tedy zostały odpowiednie przygotowania tak, iż przy Bożej pomocy, w maju roku przyszłego, w miesiącu Przenajświętszej u nas szczególnie poświęconym, przy zezwoleniu Stolicy Apostolskiej z ołtarza umyślnie przysposobionego, z poza srebrnej zasłony zabłyśnie ku nam Matka Boska wraz z Dzieciątkiem Jezus w wspaniałych dwu koronach!

Rozporządziłyśmy się wprawdzie same, przekroczyłyśmy może mandat, odkładając uroczystości z grudnia r. b. na następne półrocze, ale uczyniłyśmy to w niezachwianej niczem wierze, iż niemasz pomiędzy nami chyba ani jednej, którejby całą duszą nie potwierdziła naszego postanowienia. Wzmagające się nawet ostatnimi czasy ofiary zdają się wymownie dowodzić, że potrzebą gorącą wszystkich serc naszych jest jak najgodniejsze uczczenie Boga Rodzicy w tym Jej starożytnym a cudownym wizerunku, nadto słuszne, choć spóźnione przywrócene Jej szat dawnych, z których została odartą.

Tak spłaciwszy dług należny, dług wiekowy, tem śmielej, tem ufniej, tem goręcej błagać będziemy mogli u stóp historycznego ołtarza dla siebie, dla rodzin naszych, dla całego narodu: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami!"

Kazimiera Niezabitowska, przewodnicząca, *Jadwiga Sapieżyna*, *Emilia Dembińska*, *Józefa Bykowska*, *Aniela Szawłowska*, *Celina Przetocka*, *Helena Czapelska*.

Kronika.

Lwów dnia 12 października 1904.

Kalendarzyk

W czwartek 13 października Edwarda Kr. — Gr. kat. Hrehorya W. Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·08

W piątek 14 października Kaliksta P. — Gr. kat. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierzymiła.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·06

W sobotę 15 października Jadwigi i Teresy — Gr. kat. Kypryana M. — Kal. słow. Długosława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·4.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 13 bm. o 6 w.

= **Odra** (a prócz tego koklusz i szkarlatyna) szerzy się we Lwowie w sposób zastraszający, tak, że równocześnie choruje przynajmniej kilkaset dzieci. Przebieg odry jest obecnie o tyle groźniejszym, że przyłącza się do niego w wielu wypadkach zapalenie płuc i choruje także wiele dzieci takich, które już przybyły kur. Wobec tego, że na kur zapada stosunkowo bardzo wiele dzieci ze szkół miejskich, należałoby się nad tem zastanowić, czy nie zachodzi potrzeba zamknięcia niektórych szkół, przedewszystkiem św. Anny, św. Zofii i i., w których kur grasuje najbardziej.

= **Dziesięć zgromadzeń ludowych.** Wczoraj wieczorem odbyło się w różnych dzielnicach miasta dziesięć zgromadzeń socyalistycznych z porządkiem dziennym „powszechne, równe, tajne prawo wyborcze do sejmu". W „Ogniwie" wygłosił referat w tej sprawie dr. Wyrostek. Podobne referaty wygłosili pp. Czaki w stow. stolarzy, Grabowski w stow. szewców, Nacher w stow. „Praca", Meleń w stow. krawców, Salamander w stow. handlowców, Dorski w stow. introligatorów, dr. Diamant w stow. „Braterstwo", Hankiewicz w tow. żydowskich metalowców i Hudec w stow. drukarzy „Ognisko". Na wszystkich zgromadzeniach przy słabym udziale słuchaczy uchwalono rezolucyę z żądaniem „równego, powszechnego, tajnego prawa głosowania do sejmu".

= **W czytelni katolickiej** sezon zimowy rozpocznie wieczorek inauguracyjny muzykalno wokalny we czwartek dnia 13 bm. Początek o $7^{1}/_{2}$.

= **Ślub.** W sobotę dnia 22 bm. o 7 wieczorem odbędzie się w kościele Maryi Magdaleny we Lwowie ślub panny Henryki Obtułowiczówny, córki dra Ferdynanda i Stanisławy Obtułowiczów, z drem Adamem Lewickim, synem śp. profesora dra Anatola i Anny Lewickich.

= **Poliklinikę lwowską** zwiedzali dziś min. Piętak, D. Abrahamowicz, posłowie: Tarnawski, Zaleski, Moysa, Krzysztofowicz, Bednarski i Wurst. Oprowadzał wszystkich dr. Tatarczuch, P. D. Abrahamowicz oświadczył przy sposobności, jako referent komisyi budżetowej, że prośba o nadzwyczajną subwencyę dla polikliniki będzie załatwiona pomyślnie, ze względu na to, że poliklinika nietylko, że spełnia swoje zadania humanitarne, lecząc ubogich, lecz wyręcza szpital, przyjmując tych chorych, których szpital dla braku miejsca przyjąć nie może.

= **Inauguracyjne zebranie towarzyskie** członków Koła literacko-artystycznego wraz z rodzinami odbędzie się w sobotę 15 bm. wieczorem. Wstęp od osoby (wliczając w to już i kolacyę wspólną) naznaczono w wysokości 4 koron. Wieczór urozmaicą produkcye chóralne, a ewentualnie — gdy nie braknie ochoty — i tańce. Strój dla pań wieczorny, dla panów fraki.

= **Targ owocowy** otwarto dziś przed południem w pasażu Mikolasza. Targ ma na celu okazanie, jak wielką jest w tym kierunku produkcya, która wszystkie żądania jest w stanie zaspokoić. Wystawiono na sprzedaż owoce, warzywa, wina i przeroby owocowe; obok wszystkich artykułów podano ceny.

= **Z naszych stowarzyszeń.** Dnia 9 bm. odbyło się w stow. robotników katolickich „Jedność" półroczne walne zgromadzenie, na którem poruszono między innemi także sprawę drożyzny, panującej obecnie we Lwowie. Zgromadzenie uchwaliło wezwać radę miejską, żeby założyła własną piekarnię. Kilku mowców zarzuciło magistratowi, że nie stara się o należytą kontrolę targową: ci, którym powierzono tę kontrolę, nie spełniają swego obowiązku. Uchwalono także przypomnieć naglącą sprawę tanich mieszkań dla robotników. Dziś dochodzi do tego, że ludzie ubodzy z największą trudnością mogą dostać mieszkanie, szczególnie ci, którzy mają kilkoro dzieci. Jeden z mowców uczynił także wniosek, żeby „Jedność" przedłożyła sejmowi petycyę, domagającą się zmiany reformy wyborczej w tym kierunku, aby robotnicy i rzemieślnicy mieli także swoich reprezentantów w sejmie. Nad tym wnioskiem ma obradować dnia 23 bm. w lokalu „Jedność" (Rynek l. 9) nadzwyczajne walne zgromadzenie, w tym celu zwołane. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby na to zgromadzenie przybyło także kilku posłów sejmowych i żeby wogóle nasza inteligencya zechciała choć trochę zainteresować się stowarzyszeniem, które pod swoim sztandarem skupia najlepszą zapewne część robotników.

A. P.

= **Szkaradna sprawa.** Policya aresztowała rajfurkę K. Maciszkową, zamieszkałą w rynku 43, która przy pomocy niejakiego Z. Hauerstocka uprawiała na szerokie rozmiary pośrednictwo między dziewczętami lekkiemi a lubiącymi się bawić panami. Maciszkowa uprawiała to wstrętne rzemiosło zawodowo, swoje pośrednictwo miała doskonale zorganizowane i odstępywała też swoje mieszkanie na miejsce schadzek. Aresztowano też drugiego żydowskiego faktora M. H. i niejaką Paulinę Kołodziej, która jest współwinną w nadużyciu młodego dziewczęcia niżej 14 lat. Razem więc uwięziono cztery osoby, które też po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego odstawione zostały do sądu śledczego. Tak przedstawia się ta cała szkaradna sprawa.

Jest w niej już tyle szkarady, że powinno jej było wystarczyć nawet na największe sensacye polującym pismom. Tymczasem niektórym dziennikom wydała się ona jeszcze za mało brudną, barwią ją rozmaitymi szczegółami nieprawdziwymi i rozdymają do olbrzymich rozmiarów. Ale już wprost potępić trzeba doniesienia, jakoby u Maciszkowej znaleziono spis nazwisk kobiet, między któremi są także nazwiska kobiet z towarzystwa, kobiet, na których imię i nazwisko nie padał dotychczas ani cień podejrzenia, kobiet ze sfer inteligentnych, przeważnie wojskowych, których żądza życia nad stan popchnęła na drogę hańby.

Wszystko to są fantazye polujących na sensacyę głów, które nie zdają sobie sprawy, jaką takimi bajkami wyrządzają krzywdę naszemu społeczeństwu, jak bardzo mogą zaniepokoić opinię publiczną. Podobne rzucenie niedomówionych podejrzeń a dowolnie wykombinowanych staje się ciężkim występkiem przeciw własnemu społeczeństwu. Faktem bowiem jest, że w liście kobiet, zresztą nie tak długiej, nie ma ani jednego nazwiska kobiety z towarzystwa, ze sfer inteligentnych lub ze sfer wojskowych; są tylko nazwiska dziewcząt, znanych policyi z lekkiego życia. Cała też sprawa nie ma wielkich rozmiarów; obraca się w niedużem bagienku, jakie w każdem większem mieście niestety się znajduje. Są też nieprawdziwe doniesienia o wmieszaniu w nią dużo młodziutkich dziewcząteк; wmieszaną w tę szkaradną sprawę jest tylko jedna taka dziewczyna, o której wyżej wspomnieliśmy.

Kronika krajowa.

Z Chyrowa otrzymujemy następujący list, przeznaczony przedewszystkiem dla uczestników kongregacyjnego zjazdu w Chyrowie: Nie chcąc radosnej dla tychże uczestników wiadomości odkładać do czasu rozesłania sprawozdań zjazdu, uwiadamiamy, że Ojciec św., Pius X na hołdowniczy telegram, wysłany do niego w dniu zjazdu od uczestników tegoż, raczył łaskawie odpowiedzieć przez kardynała sekretarza stanu telegramem przysłanym na ręce ks. moderatora A. Lachmana T. J. Telegram ten w przekładzie polskim brzmi: „Uczucia i objawy miłości ku N. Pannie, jakoteż synowskiej łączności z Apostolską Stolicą, wyrażone w imieniu Sodalisów waszej Kongregacyi Mar., Jego Świątobliwość bardzo mile przyjął i dlatego tobie i wszystkim twym Sodalisom, których uczuć byłeś tłumaczem, udziela jak najuprzejmiej Apostolskiego błogosławieństwa. Kardynał Mery del Val.

Również ks. biskup Pelczar w odpowiedzi na wysłany telegram przysłał telegraficznie dla uczestników zjazdu swe arcypasterskie błogosławieństwo.

Straszny czyn obłąkanego. W Pistyniu koło Kosowa Marcin Skowroński, uczeń 7 klasy, przerwać musiał studya gimnazyalne z powodu choroby umysłowej i pozostawał od tego czasu w domu rodziców, zamożnych mieszczan w Pistyniu. Ponieważ był pozornie nieszkodliwym, przeto nie czuwano nad czynnościami jego, które ograniczały się do samotnych wędrówek nocnych. Ostatniej nocy prawdopodobnie w napadzie szału zamordował on siekierą 70 lat liczącego ojca, matkę i młodszego 22 lat liczącego brata. Po dokonaniu tak strasznego czynu wezwał on sąsiadów, by sprawdzili, co on porobił w domu rodziców, gdyż on sam idzie do Kosowa, by oddać się sądowi. Rzeczywiście też poszedł do Kosowa, gdzie zgłosił się w sądzie. Na razie zatrzymano go w aresztach śledczych.

Grają w ferbla. W Rzeszowie przed zwykłym trybunałem toczyła się rozprawa karna przeciw budowniczemu Andrzejowi Cukrowskiemu, oskarżonemu o uprawianie ferbla i oszukiwanie przy grze. Do rozprawy wezwano czterech świadków. Trybunał pouczył ich, że jeżeli brali udział w tej grze, to wolno im odmówić zeznań, ponieważ ustawa zastrzega, że nie wolno zmuszać świadków do przyznawania się do czynów zabronionych. I rzeczywiście wszyscy świadkowie odmówili zeznania. Trybunał, nie mając więc dowodów, musiał uwolnić oskarżonego, ale owi świadkowie tem swojem odmówieniem zeznań dali najlepszy dowód, że po naszych małych miasteczkach ferbel kwitnie w najlepsze.

Kronika powszechna.

§ **Ojciec św. i redaktor „Gaulois".** Podczas uroczystości zaślubin red. Artura Meyera z p. De Turenne przemówił od ołtarza przyjaciel pana młodego, mons. Gardey, zwracając między innemi uwagę, że ślub odbywa się w tej samej kaplicy, w której p. Meyer przed 5 laty wyrzekł się wiary żydowskiej i przyjął chrzest św. Mons. Gardey wręczył następnie red. Meyerowi następujący telegram kard. Merry del Val: „Z okazyi ślubu pańskiego z p. Małgorzatą de Turenne Ojciec św. przesyła wam błogosławieństwo apostolskie z najlepszemi życzeniami pomyślności".

§ **Skandaliczny proces.** W Medyolanie rozpoczął się wczoraj proces Murri-Bonmartini. Chodzi, jak wiadomo, o morderstwo hr. Bonmartini, o które podejrzewaną jest jego żona, córka wybitnego lekarza i uczonego prof. Murri. Jako wspólnika w zbrodni wymieniają jej brata, Tulia Murri. Na ławie oskarżonych zasiądzie nadto lekarz, kochanek hrabiny Lindy i jej pokojówka, kochanka Tullia. Wstępem do tego procesu jest drugi, toczący się obecnie w Fermo, w prowincyi Ascoli Piceno. Prof. August Murri, ojciec podsądnej i brat jego, adwokat Riccardo Murri, pozywają niejakiego doktora Massarenti o obrazę czci i oszustwo. Dr. Aldo Massarenti jest synem zmarłego niedawno profesora medycyny, który do prof. Murri żywił nienawiść za to, że ten swoim wpływem obalił jego kandydaturę na katedrę, wakującą w Pizie. Zemstę swą przekazał dzieciom. Otóż syn, dr. Massarenti, dowodził piśmiennie i ustnie, jakoby prof. Murri wraz z bratem swym brał udział w zrabowaniu klejnotów z cudownego obrazu Matki Boskiej w r. 1872; dalej, że bracia Murri byli wspólnikami zabójstwa, dokonanego w r. 1893 na osobie adwokata Passini. Pierwszy zarzut musiał być cofnięty wobec braku dowodów, lecz drugi może się skończyć smutno dla braci Murri, albowiem Massarenti stawia świadków, którzy zeznają, że gdy odwożono do szpitala ranionego śmiertelnie na ulicy Passiniego, ten miał powiedzieć: „To sztylet adwokata", a owym „adwokatem" mógł być tylko Ryszard Murri. Przed sądem staje 120 świadków. Proces przeciągnie się zapewne kilka tygodni.

§ **Brat komendanta hr. Montecuccolli.** Otrzymujemy następujące pismo: Dowiedziawszy się o mianowaniu hr. Montecuccolli komendantem austryackiej marynarki — pospieszam z wiadomością, że brat komendanta kapitan 1 pułku artyleryi fortecznej we Wiedniu, bawił przed kilku laty w Jarosławiu, gdzie mimo nie istniejącego jeszcze wówczas rozporządzenia ministra Pitreicha, gorliwie nauce języka polskiego się oddawał. I teraz jeszcze po kilku latach przemawia do niektórych, do Wiednia zabłąkanych żołnierzy Polaków, ku niemałej ich radości — w ich ojczystym języku.

Prawdziwą przyjemność mi sprawiło, kiedy przed rokiem usprawiedliwiał się przedemną hr. Montecuccoli, że nie włada już poprawnie po polsku, gdyż bawiąc w pułku czeskim, nie może dwu tak pokrewnych opanować języków.

§ **E. Wiese,** akuszerka, która zawodowo mordowała niemowlęta, została przez sąd w Hamburgu skazaną na karę śmierci. Szczegóły z aktu oskarżenia podaliśmy.

§ **Niebezpieczne działanie promieni Roentgena.** Z Nowego Jorku donoszą, że naczelny asystent pracowni Edisona, Clarence Dally, umarł na raka, którego nabawił się skutkiem ciągłej styczności z promieniami Roentgena. W sprawie tej podaje *Zeit* komentarz docenta uniwersytetu wiedeńskiego, dra Freunda, który zajmuje się specyalnie terapią Roentgenowską. Otóż — jak pisze wspomniany lekarz — promienie Roentgena wywoływały często ciężkie uszkodzenia ciała u techników, którzy zajmowali się ulepszaniem przyrządów do produkowania owych promieni. Technicy, nie wiedząc, że promienie Roentgena, działając zbyt długo na ciało ludzkie, wywołują w tkankach gwałtowne zmiany, wystawiali się podczas doświadczeń z przyrządami na niebezpieczne skutki promieni. Gdy lekarze po szeregu doświadczeń stwierdzili dodatnie i ujemne strony promieni Roentgena, uszkodzenia ciała coraz bardziej zmniejszały się, obecnie zaś istnieje sposób mierzenia działalności promieni Roentgena, celem zapobieżenia hyperekspozycyi. Wypadek asystenta Daly'ego pochodzi z dawniejszych czasów. Wystawiając swe ciało na długie działanie promieni Roentgena, nabawił się uszkodzeń, a wypadki takie zdarzają się dotąd, jak to wykazuje literatura medyczna a nawet rozprawy sądowe. W takim razie powstają zapalenia i wrzody, sięgające mniej lub więcej w głąb ciała w miarę siły promieni. Nieprawdopodobnem atoli jest, ażeby Dally nabawił się raka. Promienie Roentgena owszem usuwają pewne postaci raka, a w ciężkich wypadkach o tyle skutkują, że usuwają ból i tworzenie się ropy.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej" (dotychczasowe Biuro reklamy wyrobów krajowych) prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

W jednem z dzisiejszych porannych pism lwowskich pojawiła się notatka złośliwa i niezrozumiale tendencyjna, obrachowana na zaszkodzenie uczciwej pracy, rozpoczętej od roku w całym kraju przez towarzystwa pomocy przemysłowej, a w najlepszym razie świadcząca o lekkomyślności współpracowników i reporterów dotyczącego dziennika. Pisze mianowicie wspomniany dziennik o rzekomem zwinięciu Biura reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym i wyraża zupełnie nie ukrytą radość z powodu zaniechania pracy tej instytucyi nad obroną i podniesieniem krajowego przemysłu. Na całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy, albowiem Biuro reklamy wyrobów krajowych nie zostało zupełnie zwinięte, lecz, jak to leżało w jego celach i zadaniu, jako instytucyi powołanej do zorganizowania w całym kraju Towarzystw pomocy przemysłowej, obecnie, kiedy takich Towarzystw powstało kilkadziesiąt i kiedy w lecie br. utworzono Związek ich p. n. „Liga pomocy przemysłowej", Biuro reklamy zamienia się w Biuro Związku tych Towarzystw i nazywać się będzie Biurem Ligi pomocy przemysłowej. Z uczuciem radości i zadowolenia stwierdzić musimy, iż na przekór niezrozumiałej dla nas animozyi jedynego pisma w kraju, które nie chce uznać wartości naszej uczciwej roboty, praca nasza nietylko nie słabnie, ale owszem znajduje coraz podatniejszy grunt w społeczeństwie, dotąd na polu obrony rodzimej pracy wytwórczej ospałem i niewierzącem w swoje siły. Z trudnością odsuwamy samą myśl i fatalne przypuszczenie, że chyba w tej niezrozumiałej dla nas niechęci, wiejącej ze szpalt owego dziennika lwowskiego, maczały ręce wpływy zagranicznego przemysłu, któremu galicyjska Liga pomocy przemysłowej musi być z natury rzeczy solą w oku.

Biuro Ligi pomocy przemysłowej.

Ze stowarzyszeń.

Z lwowskiego kasyna miejskiego: Zapowiedziany na sobotę koncert gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 14 bm.

Z całego świata.

Budapeszt 12 października. Wczoraj szalała tu burza z gradobiciem, przyczem woda zalała

67 mieszkań piwnicznych. Straż jest zajęta wypompowaniem stamtąd wody. Także z okolicy donoszą o licznych szkodach, zwłaszcza w winnicach.

Barcelona 12 października. Aresztowani tu trzej anarchiści zeznali, że mieli zamiar wykonać 3 września zamach na króla Alfonsa.

Paryż 12 października. Rozprawa przeciw aresztowanym ponownie czterem oficerom odbędzie się dnia 26 bm. przed sądem wojennym w Paryżu. Z aresztowanych oficer rachunkowy d'Aubriche, oskarżony jest o fałszerstwo, trzej inni: pułkownik Rollin i kapitanowie Francois i Marchal o sprzeniewierzenie. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni. Wezwano do niej 30 świadków. Ze strony nacyonalistycznej twierdzą, że gubernator wojskowy Paryża dlatego zgodził się na postawienie tych oficerów przed sąd wojenny, że chciał im dać sposobność do oczyszczenia się.

Monachium 12 października. Wiadomość o zaręczynach ks. Ferdynanda bawarskiego z infantką Maryą Teresą hiszpańską, siostrą króla Alfonsa, jest zmyślona.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 października 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +9·5, Tarnopol —·—, Lwów +8·4 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +8·8, Tarnów —·—, Nowy Sącz —·—, Kraków +9·1, Praga +8·1 Wiedeń +7·8 Semmering —·—, Budapeszt +12·6, Ischl +1·0 Riva +11·8, Tryest +12·6; Celsyusza.

Inauguracye.

Lwów 12 października.

Dziś o 10 rano odbyła się na lwowskiej politechnice uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele Maryi Magdaleny, na którem było obecne całe grono profesorów i kilkaset słuchaczów, zebrano się w auli politechniki. Byli między innymi: minister dr. Piętak, marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, arcyb. Bilczewski, wiceprez. hr. Łoś, wiceprez. Płażek, prorektor ks. Fijałek, dyrektor Schächtel i w. i.

Do zgromadzonych przemówił rektor p. Syroczyński, który po raz pierwszy wystąpił dziś w złotym łańcuchu rektorskim. Mowca podał krótki rys rozwoju tej szkoły w roku ubiegłym. Szkoła politechniczna liczyła w roku ubiegłym 1106 słuchaczów w półroczu zimowem, a 965 w półroczu letniem. Z tych 612 słuchaczów uczęszczało na inżynieryę i geometryę, 229 na budowę maszyn, 60 na budownictwo lądowe, a 69 na chemię techniczną. Grono profesorskie liczyło 24 profesorów zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, 1 zastępcę, 25 docentów i 4 nauczycieli języków. W bieżącym roku szkolnym pozyskano jednego profesora p. Seniewskiego i dwie nowe katedry jeszcze nieobsadzone. Żalił się następnie rektor na szczupłość gmachu. O postępie słuchaczów w naukach mówił, że był on bardzo zadowalający, a świadczą o tem 142 pierwsze egzaminy rządowe i 95 drugich, złożonych z dobrym postępem, nadanie trzech doktoratów nauk technicznych. Złożył dalej podziękowanie na ręce obecnego marszałka za udzielanie subwencyj na wycieczki naukowe dla słuchaczów. Wracając do grona profesorów zaznaczył, że nauczanie jest wprawdzie główną, ale nie wyłączną działalnością profesorów. Należy do nich posuwać naprzód naukę, a w działaniu na tem polu świadczy kilkanaście prac naukowych i publikacyj, jakoteż 12 podręczników naukowych. Zwracając się wreszcie do słuchaczów, zapewnił ich rektor, że znajdą u swych profesorów pełną przychylność, byleby odnosili się do nich z zaufaniem. Pamiętajcie, że polska młodzież pracując, pracuje dla ojczyzny.

Zakończył zaś swe przemówienie mniej więcej w te słowa: Zanim ogłoszę rozpoczęcie nowego roku szkolnego, pozwoli dostojne zgromadzenie, że dam wyraz moim życzeniem dla szkoły. Przed 8 czy 10 dniami przy inauguracyi nowej politechniki w Niemczech padły z ust głośnego na całą Europę mowcy następujące słowa: „Niech ta politechnika stoi i działa jak silna twierdza niemieckiej wiedzy i ducha niemieckiego rozszerza po całym kraju“. Jeślibym chciał użyć tego samego porównania tobym zawołał: „Niech nasza technika będzie twierdzą, której wrota otwarte na rozcież dałyby przystęp każdemu, kto chce uczyć się i pracować nad ekonomicznym dobrobytem kraju, w której nagromadzone i ciągle zasilane zasoby wiedzy i doświadczenia nie wyczerpywałyby się pomimo ciągłego użytku, a w której niema obrońców i oblęgających, zdobywców i uciśnionych, której załoga ciągle pamięta, że z sobą i krajem żyje się jak wolni z wolnymi i równi z równymi:“

Na zakończenie prof. Hauswald wygłosił wykład o turbinach parowych.

Kraków 12 października.

Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na wszechnicy Jagiellońskiej. Po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny, odprawionem przez ks. Spisa, zebrał się w auli Collegium Novum około trybuny senat akademicki i profesorowie wszystkich wydziałów. W pierwszym rzędzie zasiedli zaproszeni goście, kardynał Puzyna, biskup Nowak, prezydent apelacyi Hausner, prezydent Leo, dyrektor Flattau i i. Aulę wypełniła młodzież.

Pierwszy zabrał głos prorektor Krzymuski i zdał sprawę z działalności uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym. Mowca zaznaczył, że powszechne wykłady uniwersyteckie wprowadzone w roku zeszłym, odbywały się w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Tarnowie i Chrzanowie, a liczba słuchaczy doszła do cyfry 19.351, z czego na sam Kraków przypada 13.742. Wniesiono do sejmu petycyę o poparcie instytucyi powszechnych wykładów. W otwartym w roku zeszłym „Domu akademickim“ znajduje obecnie pomieszczenie 120 akademików. Także doniosłe znaczenie dla uniwersytetu ma wybór kolegi profesora Juliusza Leo na prezydenta miasta Krakowa. Ogólna liczba słuchaczów i słuchaczek w półroczu zimowem wynosiła 1.879, w półroczu letniem 1.656. Promocyj odbyło się 77. Senat zajął zasadniczo przychylne stanowisko w obec podania słuchaczek o ułatwienie im studyów uniwersyteckich lub o zrównanie ich praw z prawami, przysługującemi młodzieży męskiej. Jest poważnie mowa o przypuszczeniu kobiet do studyów prawniczych. Chodzi także o otwarcie dla uczennic liceów żeńskich dla zawodu farmaceutycznego. Biblioteka Jagiellońska posiada obecnie 269.165 dzieł (365.432 tomów), oprócz atlasów, map, rycin i rękopisów. Na zakończenie zwrócił się mowca do nowego rektora i złożył w jego ręce berło rektorskie, łańcuch złoty i pierścień.

Nowy rektor prof. Cybulski podziękował kolegom za wybór, poczem mówił o zadaniach uniwersytetu w obecnej dobie; następnie zwrócił się do młodzieży i podniósł, iż ona jest tylko małą garstką polskiej młodzieży, która korzysta z takich warunków, jakich nie mają tysiące naszych rodaków. Nie tylko słuchanie — mówił rektor — wykładów w języku ojczystym profesorów rodaków, oddanych nauce polskiej i miłujących pewnie nie mniej od was swój kraj i naród, zarazem możecie korzystać ze swobód akademickich największych, jakie istnieją w życiu akademickiem w kolegiach całej Europy. To też musicie być świadkami, że na was cięży także największa odpowiedzialność za przyszłość kraju, za losy polskiej nauki i polskiej ziemi.

Następnie otworzył rektor Cybulski rok szkolny pierwszym wykładem p. t. „Geologia w obec najnowszych badań fizycznych.“

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka.** Henryk Reinhardt, kompozytor popularnej u nas operetki „Słodka dziewczyna“, zaznajomił nas wczoraj z drugą swą operetką p. t. „Konsul generalny“, graną we Wiedniu z dużem powodzeniem. Operetka ta nosi cechy nowoczesnych operetek wiedeńskich i należy do lepszych. Libretto, choć nieprawdopodobne, zostało przez znaną spółkę librecistów operetkowych (Landesberger i Stein) wcale zręcznie ułożone i do wymagań operetkowych zastosowane. Muzyka wprawdzie nie jest oryginalną i bez głębszej inwencyi, ale jest melodyjna i przystępna, a niektóre ustępy, jak duet w drugim akcie — pięknie odśpiewany przez pnę Miłowską i p. Malawskiego — mają pewien poważniejszy charakter. Wogóle operetka wczorajsza zrobiła na publiczności korzystne wrażenie, chociaż pod względem wartości muzycznej nie dorównała „Słodkiej dziewczynie“.

Wykonanie było w ogóle zadawalniające a z artystów zasłużyli na uznanie w pierwszym rzędzie pni Kliszewska i p. Lelewicz, jakoteż pnie Kasprowiczowa, Miłowska i pp. Malawski, Okoński i Paszkowski. P. Kratochwil, zwykle dobry, tym razem zbyt przesadzał. Orkiestra i chóry pod kierownictwem p. Słomkowskiego były jak zwykle doskonałe. Publiczność, która teatr szczelnie wypełniła, przyjęła nowość życzliwie a tercet wzorowany na „five sisters Barrison“ i świetnie wykonany przez panie Kasprowiczową, Kliszewską i Miłowską zyskał największy poklask. *(gr.)*

* **Zakazana sztuka.** Cenzura berlińska zabroniła wystawiania nowego dramatu Oskara Blumenthala „Upadły lew“, ponieważ sztuka robi wrażenie, iż malnje zatarg między Bismarckiem a cesarzem Wilhelmem.

* **Wiktor Brodzki.** W Rzymie zakończył życie wielki artysta. W sędziwym wieku, lat 79 zmarł śp. Wiktor Brodzki rzeźbiarz o wszechświatowej sławie, twórca wielu arcydzieł, które zapewniły zmarłemu trwałą i zaszczytną kartę w historyi sztuki wogóle, a w historyi sztuki polskiej w szczególności. Urodzony w r. 1825 w gub. wołyńskiej, śp. Wiktor Brodzki, po ukończeniu szkół gimnazyalnych poświęcił się zrazu zawodowi prawniczemu. Nie długo jednak wytrwał w tych zamiarach. Występujące coraz silniej wielkie zdolności artystyczne pochnęły go na inną drogę, udał się też do Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie zwrócił na siebie uwagę znawców i profesorów. Kurs w akademii petersburskiej ukończył świetnie, a obdarzony medalem złotym za posąg Adonisa, miał już przed sobą drogę otwartą, tem więcej, że do medalu tego przywiązane było stydendyum t. zw. „rzymskie“, umożliwiające dalsze kształcenie się zagranicą. Śp. Wiktor Brodzki udał się do Rzymu i tu osiedlił się na stałe, otworzywszy pracownię, z której miały z czasem wychodzić prace, zdobiące dziś najpierwsze muzea europejskie. Utworów tych wielkiego artysty, bądź wykutych w marmurze, bądź wykonanych w bronzie jest tak liczny szereg, że nie kusimy się o wyliczenie wszystkich. Na głównem miejscu stoją tu: „Amor uśpiony w muszli“, „Pierwsze poszepty miłości“, „Chrystus Pan błogosławiący świat“, „Kominek z figurami dzieci“, „Zefir“, „Ostatni dzień Pompei“, „Spoczywający Adonis“ i wiele innych. Sp. Wiktor Brodski celował przytem jako twórca popiersi, z których wiele znajduje się w kraju, że wymienimy popiersie Kopernika, Batorego, Sobieskiego i osób współczesnych a wsławionych. Prawdziwą ozdobą słynnego „Campo Santo“ w Rzymie są nagrobki i pomniki, stworzone ręką artysty, jak np. „Matka odchodząca w zaświaty i błogosławiąca jedyne swe dziecko“. Wszystkie te utwory znane są szeroko z reprodukcyj, dokonywanych na zamówienia mecenasów sztuki i dworów europejskich. Niewyczerpany w pracy i obdarzony polotem niezwykłym zajął śp. Wiktor Brodzki jedno z naczelnych miejsc wśród artystów-rzeźbiarzy, a wykształcony na wzorach klasycznych, ideałom swoim pozostał wierny, nie godząc się z nowymi kierunkami w sztuce. Smierć sędziwego artysty jest bolesną stratą dla sztuki.

* **Juliusza Turczyńskiego** najnowsza większych rozmiarów powieść historyczna, osnuta na tle dziejów naszych, wiodących do pierwszego rozbioru naszej Ojczyzny, „Dramat bezprawia“, nie była dotychczas puszczoną w handel księgarski. Gdy zaś obecnie czytelnicy dopytują się o pracę tę po księgarniach, a sezon zimowy, bardziej odpowiedni do czytania dłuższych poważniejszych prac nastał, okaże się ona w handlu księgarskim, skoro niektóre jeszcze formalności się załatwią. W powieści tej przychodzi rozleglejszy obraz czasów naszych pełnych ponurego tragizmu, a nader ważnych dla każdego, kto się zastanawia nad przyczynami, które doprowadziły do katastrofy jednej z najokropniejszej i najniesprawiedliwszej w dziejach ludzkości. Ponieważ przychodzące w powieści osoby i wypadki nie są wytworem tylko imaginacyi, lecz mają swą rzeczywistość w dziejach, badanych przez dziejopisarzy naszych niejednej tylko partyi politycznej, starał się autor w głównych, istotnych faktach nieodstępywać od historyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Konsul generalny“ operetka w 3 a. Reinhardta.

W piątek „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach Sardou.

W sobotę „Konsul generalny“ operetka.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Kościuszko pod Racławicami“.

Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami“ J. Hellmesbergera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Skromny Kazimierz“.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Bohaterowie“ Shava.

W niedzielę „Ach to Zakopane“.

Z uroczystości Maryańskich.

Lwów — ta prastara księcia Lwa stolica
Dziś w piękne szaty przyozdabia lica.
Błyszczą ryngrafy. - Zda się pszczół to roje
Spieszą mieszkańcy w katedry podwoje.

Młodzian czy starzec — bogacz czy ubogi
Dziś wspólnie dążą — gdzie Swiątyni progi
By przed obrazem przeczystej Dziewicy
Winny hołd złożyć tej Boga-Rodzicy.

Z dalekich krain — z kresów polskiej ziemi
Spieszy czerń ludu grupami całemi
Odnowić śluby Kazimierza Jana,
Polskę polecić Rodzicielce Pana.

Serca wezbrane potęgą miłości
Przed tronem Matki błagają litości:
Kraj weź w opiekę — w biedne spojrzyj strony,
Królowo polskiej — rozdartej Korony.

Weselej dźwięczą dzisiaj polskie dzwony,
Bo lud Ci wręcza swych krajów korony,
Nie z kruszców jednak — ani z wonnych kwieci
Lecz trwały wieniec — z serca polskich dzieci.

Oby ten wieniec — przy Twojej pomocy
Zerwał stuletniej niewoli przemocy;
Więc pozwól Matko wetknąć w tę koronę
Pobożne pienie: „Pod Twoją obronę“.

Maryan z Czeremchowa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawa Stanisław Jarka, urzędnika szkoły przemysłowej we Lwowie i redaktora *Gazety kolejowej*, o obrazę czci przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi *Nowego kolejarza*, zakończyła się skazaniem Bachowskiego na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— W ostatnim numerze *Nowoje Wremia* omawia korespondent warszawski tegoż pisma memoryał, wygotowany przez komisyę rządową w sprawie szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. Najważniejszem w memoryale jest to, że komisarze zalecają zmianę systemu wykładowego. Według ich zdania, nauka religii, języka rosyjskiego i polskiego powinna być obowiązkowa (katolikom religię powinni wykładać księża); niezbędną rzeczą jest przystosowanie podręczników szkolnych do odrębności kraju, gdyż używane obecnie zastosowane są do życia włościanina rosyjskiego i system ich jest nader trudny dla dzieci, zaczynających się uczyć nie swego rodowitego języka. Najbardziej jednak nalegają komisarze na to, aby szkoła wyjęta była z pod zależności zgromadzeń gminnych i wioskowych i zamiast dobrowolnych podatków na utrzymanie szkół, był ustanowiony stały ogólny podatek w całej gubernii.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm śląski.

Opawa 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu p. Türk przypomniał, że na złożony w sejmie przez posłów niemieckich memoryał w sprawie paralelek słowiańskich w seminaryach śląskich rząd nie dał jeszcze odpowiedzi i wystosował do prezydenta kraju żądanie o wyjaśnienie: 1) czy zastępcy polscy i czescy złożyli rządowi kwotę na założenie paralelek i czy przytem wymówili sobie dalsze ich trwanie i nieprzenoszenie z Opawy i Cieszyna; oraz 2) jeżeli tak nie jest lub jeżeli rząd na to się nie zgodził i zachował sobie wolną rękę, czy prezydent kraju gotów jest złożyć autentyczne w tej mierze oświadczenie, czy rząd zniesie te paralelki i w jakim czasie.

Prezydent kraju hr. Thun oświadczył, że ku ubolewaniu rządu utworzenie tych paralelek osądzono z punktu widzenia politycznego. To nie powinno było nastąpić. Powody, jakimi rząd się kierował przy swej decyzyi co do paralelek, są obu stronom znane. Rząd nie uważa siebie za tak nieomylny, by trwał przy swem zarządzeniu, gdyby inna forma okazała się lepszą i rząd nie życzy sobie nic innego, jak lojalnego w tej kwestyi porozumienia się stronnictw. Dopóki jednak do takiego porozumienia nie przyjdzie, musi rząd trwać przy wybranym przez siebie sposobie rozwiązania kwestyi seminaryów, a przyszłość okaże, że w nowych paralelkach polskich i czeskich będzie nauka udzielana w tym samym duchu austryackim, w jakim udziela się przedmiotów w seminaryach niemieckich. Rząd poddał dokładnej rozwadze oświadczenie stronnictw, złożone na początku sesyi, jednakże trwa przy tem, by ze sprawy paralelek nie robiono kwestyi politycznej ani agitacyjnej. Wobec szkodliwego braku słowiańskich nauczycieli ludowych w stosunku do liczby ludności, który to brak w ostatnim czasie tak gwałtownie wystąpił, rząd przyjmie pełną odpowiedzialność za wydanie tak ważnego kulturalnego zarządzenia i zapewnia zarazem, że wykluczone jest wszelkie nadużycie tego zarządzenia w celach narodowościowych.

P. Bukowski postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią na posiedzeniu czwartkowem. Wniosek przyjęto, poczem sejm załatwił porządek dzienny.

Sejm morawski.

Berno morawskie 12 października. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu p. Nowak i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie postępowania wojska przy rozpraszaniu demonstrujących robotników, przyczem przeszło 70 osób odniosło rany.

Namiestnik hr. Zierotin odpowiedział na interpelacyę, że akcya za powszechnem prawem głosowania prowadzoną jest w tym roku jedynie przez ludność robotniczą z największą gwałtownością. Ze strony władz nie czyniono żadnych trudności, póki akcya ta obracała się w legalnych granicach, albowiem rząd z zadowoleniem powitałby fakt, gdyby szerokim masom ludności dano możność zastępowania ich interesów przez własnych reprezentantów w sejmie. Dlatego też rząd nie zabraniał ani zgromadzeń, ani nie konfiskował dzienników, pomimo niektórych bardzo gwałtownych artykułów, omawiających prawo wyborcze, nie zabraniał też pochodów demonstracyjnych. Niestety, demonstracye te przybierały coraz bardziej charakter przekroczeń a nawet gwałtów. Władze musiały więc wkroczyć ze względu na bezpieczeństwo publiczne, a gdy policya okazała się za słabą do stłumienia wybryków, musiano zawezwać wojsko. I w przyszłości władze obowiązek swój utrzymania spokoju publicznego spełnią z całą energią. Gdyby się okazało, że ze strony organów policyjnych popełniono jakie nadużycia, to będą one z całą surowością pociągnięte do odpowiedzialności.

P. Nowak uczynił wniosek o otwarcie nad tą odpowiedzią dyskusyi, ale wniosek w głosowaniu imiennem odrzucono.

Berno mor. 12 października. Nagłość wniosku p. Nowaka o ostatnich demonstracyach ulicznych dziś odrzucono. W dyskusyi zabierali głos także burmistrz i namiestnik.

Sejm istryjski.

Capo d' Istria 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu istryjskiego p. Benetti uzasadniał obszernie wniosek z protestem sejmu przeciw utworzeniu prowizorycznego wydziału prawniczego w Innsbruku i wzywający rząd, aby ten wydział przeniósł do Tryestu, oraz przyspieszył stopniową jego przemianę na cały uniwersytet. W dalszej dyskusyi pp. Spincic i Prinajtic oświadczyli, że mniejszość chętniejby głosowała za wszystkimi punktami tego wniosku, z zastrzeżeniem jednak, że większość włoska okaże gotowość także ze swej strony poprzeć postulaty Słowian w sprawie utworzenia uniwersytetu chorwackiego w Tryeście i tak koniecznych dla Słowian szkół ludowych i średnich w Tryeście i całej Istryi. Ponieważ jednakże mniejszość z góry wie, że podobny wniosek nie znajdzie poparcia większości, jest zmuszona głosować przeciw wnioskowi Benettiego. Wniosek ten następnie uchwalono większością głosów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent gabinetu hr. Tisza na zapytanie Fr. Koszuta odpowiedział, że oprócz zwłok Rakoczego, nad czem czuwać będzie rząd, sprowadzone będą także zwłoki Emeryka Tekely'ego i innych wybitnych osób w historyi Węgier. Zwłoki Rakoczego złożone będą w Koszycach, Tekely'ego zaś w Keszmarku, stosownie do jego ostatniej woli. Zwłoki ich zostaną przywiezione do Węgier na okręcie. Po uroczystościach powitania na granicy, uroczysty obchód religijny i narodowy odbędzie się w Budapeszcie, poczem zwłoki przewiezione zostaną do grobowca w Koszycach i Keszmarku. Przewiezienie zwłok nastąpi na wiosnę w r. 1905. Koszut odpowiedź tę przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Czesi i Niemcy.

Praga 12 października. Wczoraj o g. 6 wieczorem zebrała się u marszałka kraju Lobkowicza konferencya zwierzchników stronnictw sejmowych. P. Eppinger odczytał deklaracyę imieniem posłów niemieckich, poczem posłowie czescy prosili o danie im możności namyślenia się nad zajęciem stanowiska wobec deklaracyi, a p. Pacak podniósł z naciskiem, że posłowie czescy w radzie państwa zawsze głosowali za wszystkiemi przedłożeniami w sprawie klęsk elementarnych. Stosownie do żądania Czechów konferencyę zwierzchników klubów odroczono, naznaczając ciąg dalszy jej na czwartek godz. 5 po południu.

Petersburg 12 października. Rodzinom starowierców które wyemigrowały w latach czterdziestych ubiegłego stulecia do Prus pozwolono na propozycyę ministra spraw wewnętrznych powrócić do Rosyi. Na osiedlenie otrzymają te rodziny dobra koronne w pobliżu nowej linii kolejowej Orenburg — Taszkend.

Petersburg 12 października. Car podpisał ukaz, mianujący generała majora Rydzewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, szefem policyi i komendantem żandarmeryi.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Okręty rosyjskie.

Petersburg 12 października. Car zamianował kontradmirała Jessena komendantem I. eskadry floty oceanu Spokojnego.

W okolicach Mukdenu.

Petersburg 12 października. *Birż. Wiedomosti* donoszą z Mukdenu pod datą 11 bm.: Wczoraj przedpołudniem szalała na całej linii silna walka artyleryi. Japończycy cofnęli się powoli na południe. W południe, po 5-godzinnej wstępnej walce artyleryi, przeszli Rosyanie do ataku. Japończycy cofnęli szybko swe skrzydła, podczas gdy centrum uporczywie się broniło. Koło Jantai opór był najsilniejszy. Walka skończyła się w nocy. Nieprzyjaciel został z kilku poprzednich pozycyj aż do kopalni Jantaj wyparty. Prawe skrzydło nieprzyjacielskie cofnęło się o kilka kilometrów na południe od Jantai. Lewe skrzydło trzyma się jeszcze, lecz prawdopodobnie także się cofnie.

Dzisiaj (11 bm.) zaczął się ponownie ogień artyleryi.

Kolej żelazna jest prawie aż do stacyi Jantai w rękach rosyjskich. Stacya jest zupełnie zniszczona.

Londyn 12 października. Do *Daily Mail* donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Japońską armię wzmocniono nowemi 2 dywizyami, a oprócz tego będą wysłane trzy dywizye do Gensan, rzekomo jako demonstracya ku Władywostokowi, prawdopodobnie jednak dywizye te są przeznaczone do wykonania planu ekspedycyi na Sachalin.

W kołach japońskich w Szangaju sądzą, że marszałek Oyama będzie odwołany, a gen. Nodzu otrzyma główne dowództwo. Opowiadają, że podczas bitwy pod Liaojanem Oyama już powziął postanowienie cofnięcia wojsk, jednakże Nodzu prosił go, aby od tego zamiaru odstąpił i próbował jeszcze ostatniego ataku. Atak ten udał się tylko dzięki temu, że Nodzu poświęcił cały 20 pułk piechoty.

Oprócz tego słychać, że gen. Niszi ma zostać gubernatorem wojskowym w Mandżuryi. Liczba rannych i słabych Japończyków jest ogromna, ale armia japońska zawsze znajduje uzupełnienie. Wskutek przedłużenia czasu służby wojskowej stanęło do rozporządzenia rządu 300 do 400 tysięcy żołnierzy.

To i owo.

Także konkurent.

Ojciec do konkurenta.

— A więc pan starasz się o moją najmłodszą córkę?... Czy masz pan majątek?

— Nie, panie dobrodzieju, żenię się — z miłości.

Wykręcił się.

Nauczyciel. Kto byli Romulus i Remus?

Uczeń. Dwaj cudzoziemcy, proszę pana profesora.

Dział rolniczy.

a **Komitet dla klęsk elementarnych.** Z Wiednia telegrafują 12 bm.: Wczoraj ukonstytuował się komitet dla klęsk elementarnych wybrany z łona zarządu centralnego dla ochrony interesów rolniczych i leśnych przy zawarciu traktatów handlowych, oraz z łona powszechnego związku austr. stowarzyszeń rolniczych. Przewodniczącym wybrano hr. Bugnoy. Z uznaniem podniesiono, że rząd wyznaczył już kwotę $1/2$ miljona koron dla dotkniętych brakiem paszy. Następnie udali się zebrani na zaproszenie ministra rolnictwa do ministerstwa, gdzie szef sekcyi baron Beck przedstawił dotychczasową działalność rządu celem zaradzenia brakowi paszy, a radca sekcyjny Ertl przedstawił dalszy plan akcyi rządowej. Konferencya ta miała charakter czysto informacyjny, nie powzięto więc żadnych uchwał. Z pośród komitetu wybrano komitet ściślejszy, który w dalszym ciągu będzie prowadził pertraktacye z ministerstwem.

a **Nowy gatunek jabłek.** Według doniesienia gazety *Daily Mail* ogrodnikom amerykańskim udało się wyhodować zupełnie nowy gatunek jabłek, odznaczający się tem, że przy dużej objętości i wybornym smaku, owoce nie mają wcale ośrodka i pestek. Gatunek ten dotychczas znaleźć można tylko w niektórych znakomitszych ogrodach Stanów Zjedn. i Kanady.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 12 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6·80, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa 8·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 36·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 11 października 1904 w „Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·50, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, żyto dwor. nowe 7·50 do 7·80. targowe 7·20 do 7·40, tranzyto —·— do —·—, węgierskie nowe 0·00 do 0·00. Jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na krupy 6·40 do 7·10, na paszę 6·20 do 6·45, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·85 do 7·50, Proso zwykłe 6·50 do 7·50. Tatarka 8·45 do 8·66. Kukurydza nowa 0·00 do 00·0, stara 8·40 do 8·70. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·60 do 8·80. Groch Wiktorya 10·75 do 11·—, zwykły 9·60 do 10·60, pastewny 8·50 do 9·00. Fasola cukr 16·50 do 18·00. długa —·— do —·—, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·25 do 7·50. Wyka 7·00 do 7·50. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 10·75, konopne 11·— do 11·50. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 22·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·50 do 11·75. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·80 do 5·00, żytne 4·80 do 5·00. Mąka czerwona 5·90 do 6·15. Ofagi 4·40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastew. 5·20 do 5·40, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 12 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·80 do 11·25, żyto 7·85 do 8·10, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·55 do 7·75, owies 7·10 do 7·30 rzepak 00·00 do 00·00.

Usposobienie bez interesu.

Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń 12 października. Cukier 36·25 do 36·40 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 54·— do 54·40.

Budapeszt dnia 12 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·59 do 10·60 na październik 10·15 do 10·16, żyto na październik 7·63 do 7·64, na kwiecień 8·04 do 8·05 owies na październik 6·91 do 6·92, na kwiecień 7·32 do 7·34, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·35 do 7·35, na mai 7·43 do 7·44, rzepak na sierpień 11·40, do 11·50.

Oferty: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 12 października. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·75, węgierskiego zakładu kredytowego 777·00, Anglobanku 282·00, Unionbanku 538·00, Banku dla krajów koronnych 450·75 Bankvereinu 548·00. Bodencredita 966·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 549·00, kolei państwowych 647·50, kolei południowej 86·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 476·00, Rima Muranya 521·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2400, fabryki broni 504·—, tureckie tytoniowe 349·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1050, oblig węg. indemniz. 97·55, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 100·00, węgierska renta koronowa 97·90, 56-le listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 132·50, marki 117·58 ruble 253·75.

Paryż dnia 12 października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·97 Mąka 31·10.

Frankfurt dnia 12 paźdz ernika. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 210·00. Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Berlin 12 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada)

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 12 październ. 1904. J. hr. Borkowski z Mielnicy, radca R. Biliński i ks. prałat Mayka z Żółkwi, E. Obertyński z Udnowa, G. Müller z Wiednia, J. Aksentowicz z Warszawy, J. Sliwiński z Krakowa, K. Puchalski z Dworca, W. Polański z Rudnik, P. Madejski z Kijowa.

Z ostatniej chwili.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Mianowania. Prezydent miasta Lwowa zamianował praktykantami konceptowymi magistratu: Fryderyka Malsachera i Wincentego Samolewicza.

55

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, wziął ją w objęcia, całował, pieścił, porywał głębią przywiązania swego. Drżąca, wzruszona płynącą z duszy wymową Derstala, ciekawa może wrażeń nieznanego jej a odmalowanego w ponętnych barwach życia, Zuzanna miała już powiedzieć: tak! — gdy naraz drzwi otworzyły się, weszła pani Brandon, a za nią niespokojny, z wymuszonym na ustach uśmiechem wsunął się Henryk.

— Gdzież ty się podziewasz, Suzy? Szukają cię po całym domu; fryzyer czeka oddawna — wymawiała matka.

Instynktownie młoda kobieta odsunęła się od męża, artysta zauważył z żalem, jak silnym był wpływ Brandonów na Zuzannę; przewaga uzyskana słowami gorącej prośby serca osłabła w jednej chwili.

— Nie znaleziono Suzy — rzekł muzyk — bo szukano jej wszędzie za wyjątkiem miejsca, gdzie znajdować się powinna: przy boku męża.

— Ta czułość w stosunku waszym tak niespodziewana i budująca, że zdumienie raczej niżeli podziw budzi — wtrącił słodkim jak miód głosem Henryk. — Skoro jednak zapanowała nanowo pożądana harmonia, zechciej, kochany Oliwierze być obecnym czesaniu Suzy... Będzie miała na głowie duży kapelusz Gainsborough, który odbija ślicznie od upudrowanych włosów. Jej kostyum z epoki Ludwika XVI. jest prawdziwem arcydziełem. Nie wątpię, że wejście nasze na salę wywoła ogromne wrażenie.

— Winszuję, ale nie zazdroszczę tego rodzaju powodzenia i nie myślę brać w niem udziału — odparł Derstal.

— Jakto? Suzy nie zdołała cię namówić? Nie chcesz nam towarzyszyć?

— Więc to był spisek uknuty między wami? Pośrednictwu twemu niewątpliwie przypisać mogę znalezione w pokoju domino?

— Czy masz mi to za złe? Jesteś w takim razie niewdzięcznym.

— Wiem, co wam zawdzięczam — odciął artysta z gorączą — ale nie radbym powiększać tego długu wdzięczności. Powiadomiłem przed chwilą Zuzannę o powziętem postanowieniu. Opuszczam dom wasz i pragnę, aby mi żona towarzyszyła.

— Suzy! — zawołała pani Brandon, spoglądając ze zdumienia osłupiałym wzrokiem na młodą kobietę i zięcia. — Co mówisz! Moja córka miałaby nas porzucić! I gdzieżby się udała?

— Tam, gdzie jej mężowi spodoba się zamieszkać — oświadczył Henryk — taki jest tekst prawa, kochana mamo.

— Prawa! — oburzała się pani Brandon — Oliwier miałby chwytać się względem nas podobnych środków.

— Niech się pani nie obawia — rzekł Derstal — nie mam bynajmniej zamiaru odwoływać się do komisarza policyi w tym względzie. Moja żona pójdzie za mną dobrowolnie lub pozostanie przy was, jeśli zechce.

— Co to wszystko znaczy? Skąd takie nagłe postanowienie? Któż mógł je przewidzieć?

— Nie będę próbował tłómaczyć pani powodów, jeśli ich sama nie rozumiesz — odparł Derstal.

— Czy możesz nam zarzucić złe obchodzenie się z tobą?

— Nie stawiam żadnego zarzutu: mam mieszkanie, pożywienie, pranie wykwintne. Klatka moja zrobiona z pozłacanych pręcików; są jednak ptaki, które na wolności tylko żyć i śpiewać mogą.

— Należało nas uprzedzić wcześniej, mój panie, nie bylibyśmy ci dali naszej córki — oświadczyła pani Brandon pod wpływem uczuć obrażonej dumy, ufności w potęgę bogactwa i przywiązania macierzyńskiego, tracąc zwykły swój spokój. — Oszukałeś nas.

— Przepraszam panią! Ja tylko oszukałem sam siebie i nigdy nie pojmowałem tego lepiej, jak w obecnej chwili. — A zwracając się do żony, zapytał ją z głębokim smutkiem:

— Suzy, musisz powziąć stanowczą decyzyę.

— Mamo — rzekła młoda kobieta — powinnam z nim razem się oddalić. To mój obowiązek.

— Zabraniam ci porzucać nas dla tego szaleńca. Znieważa mnie swojem zachowaniem; zapomina o wszystkich świadczonych mu przez nas dobrodziejstwach!

Czemże on był, zanim przyjęliśmy go do rodziny?

Nędznym kompozytorem muzycznym, któremu wróżono powodzenie w przyszłości. Gdzież widzimy to jego powodzenie? Zawiódł wszystkie pokładane w nim nadzieje. Wszędzie zarzucają mnie pytaniami: „Co robi zięć państwa? Nic zupełnie nie tworzy. Co opóźnia ukazanie się zapowiedzianego arcydzieła?“ A teraz on dowodzi, że jest na uwięzi w klatce i że dlatego śpiewać nie może. Niechże idzie sobie szukać swobody dla odzyskania głosu. Będziemy wiedzieli, jak względem niego postąpić.

Tymczasem, słyszysz, Suzy, w imieniu nieobecnego ojca twego, którego tu zastępuję, nie pozwalam ci porzucać nas. Cóżbym powiedziała Brandonowi, gdyby jutro przyjechał i znalazł miejsce twoje w domu naszym puste.

On, który stanowiskiem dorównywa rodom książęcym i głowom ukoronowanym, miałby ustąpić przed młokosem bez ustalonego położenia w świecie, dlatego tylko, że raczył zostać naszym zięciem. Chcąc traktować z Brandonem jak równy z równym, trzeba posiadać trzysta milionów dolarów, a w dodatku być człowiekiem z tęgą do interesów głową. Mąż twój, moja córko, nie jest niestety, tym niepospolitym, dzielnym mężczyzną!

Wyślę telegram do twego ojca; gdy przyjedzie, naradzisz się z nim i postąpisz zgodnie z jego wolą. Póki to nie nastąpi, rozkazuję ci pozostać przy mnie!

W obec tego wybuchu rodzicielskiego i finansowego despotyzmu Derstal zachowywał chłód pogardliwy.

— Nie dotykamy tu kwestyi pieniężnej — rzekł — chodzi o uczucia serca, które nie ulegają rządom samowładców. Zabierając córkę pani, usprawiedliwiałbym niejako stawione mi zarzuty, ale pozostając dłużej w tym domu, zająłbym w nim niższe stanowisko od tego nawet, jakie pani raczyłaś naznaczyć mężowi Zuzanny. Niespodziewanie zgadzamy się na tym jednym punkcie. Zostawiam was z waszą zarozumiałością, z waszem samolubstwem, z waszymi dolarami. Jak słusznie pani powiedziałaś, jestem tylko nędznym kompozytorem muzycznym, zabieram więc stąd jedynie nuty moje.

To rzekłszy, wyjął z szuflady partyturę „Wenecyanki“. Zuzanna, przerażona gwałtownem zadrażnieniem stosunków, przybiegła do męża.

— Na litość, Oliwierze: — zawołała — trochę cierpliwości i wyrozumienia!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Köröżmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia. Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.